PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 23 i niedziela 24 października 1954 roku | Rok III. Nr 252 (657)

Aby każdy chłop i każda spółdzielnia produkcyjna w pełni rozliczyli się z obowiązkowych dostaw dla państwa

Już 178 powiatów korzysta ze zwolnień od miarek i odsy pów. W tej liczbie jest zaled wie pięć powiatów naszego województwa. Ostatnio do Sławna, Bytowa, Słupska i Miastka dołączył się Kołobrzeg.

Który z powiatów będzie następny i kiedy to nastąpi? Cyfry określające przebieg skupu zboża w woj. koszalińskim, nie nastrajają bynajmniej optymistycznie. Np. pow. Białogard wykonał plan miesięczny w 8 proc., pow. Człuchów w 3,5 proc., a pow. Koszalin w 15,1 proc. Tak niskie wykonanie planu miesięcznego jest wynikiem niewykonywania planów dziennych. Do końca października pozostało tylko kilka dni. W tych warunkach konieczna jest potężna mobilizacja całego aktywu do bardziej wytężonej pracy nad przyspieszeniem dostaw zboża. Z drugiej strony, konieczna jest mobilizacja wszystkich chłopów indywidualnych i spółdzielców. Niejednokrotnie, do wykonania planu brak niedostarczonych resztówek zboża, które wzięte w skali powiatu i województwa stanowią setki tonn. Nie można pobłażać tym, którzy świadomie, złośliwie hamują tempo dostaw.

Dobrze jest, gdy powiat wykona 90 procent rocznego planu skupu zboża. Ale zaczyna być zupełnie źle, jeśli jest to dla niego kres wysiłków. Chodzi przecież o pełne, stuprocentowe wykonanie planu.

Chłopi powiatu bytowskiego w dniu 20-go bm. wykonali dzienny plan w 144,4 proc. Znaczy to, że aktyw pracujący przy skupie w tym powiecie należycie zdaje egzamin ze swych obowiązków. Tymczasem chłopi powiatu miasteckiego w tym samym dniu nie dostarczyli ani kg zboża, co świadczy o całkowitej bezczynności instytucji i organizacji odpowiedzialnych za sprawne przeprowadzenie skupu zboża.

Jesteśmy w okresie nasilenia prac jesiennych. Nie znaczy to jednak, że skup zboża przestał być zadaniem nadal obowiązującym. Przeciwnie, trzeba nasilić pracę polityczną i organizacyjną, aby plan dostaw zboża został wykonany w ciągu najbliższych dni.

14.660 rodzin chłopskich osiedliło się w tym roku na Ziemiach Zach.

W tym roku 14.660 rodzin bezrolnych i małorolnych chłopów z gromad gęsto zaludnionych osiedliło się na Ziemiach Zachodnich oraz w niektórych powiatach województw rzeszowskiego i lubelskiego.

Najwięcej, bo 2.500 rodzin chłopskich wyjechało na Ziemie Zachodnie z woj. kieleckiego. Rodziny te osiedliły się w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych i w gospodarstwach leśnych oraz objęły samodzielne pełnorolne gospodarstwa indywidualne, głównie w województwach koszalińskim, olsztyńskim i wrocławskim.

Wojewódzki wiec młodzieży

W związku ze zbliżającym się II Zjazdem Związku Młodzieży Polskiej Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie organizuje w dniu 23 bm. o godzinie 17 w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej Wojewódzki Wiec Młodzieży.

Melioracja, wykopki, wieloboje sportowe

Młodzież przygotowuje się do II Zjazdu ZMP

Nasz czytelnik, Stanisław Mieloch z Technikum Leśnego w Warcinie, pow. Miastko, pisze w liście do Redakcji o przygotowaniach do II Zjazdu ZMP na terenie swojej szkoły.

„Zobowiązaliśmy się w dniu wolnym od nauki, to jest w niedzielę przepracować około 600 godzin przy melioracji łąk w naszym powiecie. Nasz czyn zjazdowy już wykonaliśmy, wykopując około 20 m bieżących rowu na łąkach PGR Kramarzyno. Podjęliśmy więc drugie zobowiązanie. Postanowiliśmy pomóc pobliskim PGR przy wykopkach ziemniaków. Wielu zetempowców wyróżniło się przekraczając często normy przewidziane dla pracowników PGR.

Ogółem uczniowie przepracowali około tysiąc roboczogodzin, — wybierając przeszło 900 q ziemniaków. M. in. pomoc uczniów z Warcina dla spółdzielców w Osowie, zadecydowała o przedterminowym zakończeniu wykopek. W gospodarstwie przyszkolnym, uczniowie dla upamiętnienia II Zjazdu, przeprowadzają szeroko zakrojone prace melioracyjne".

(Dokończenie na 2 str.)

Przyjęcie w ambasadzie PRL w Paryżu z okazji pobytu »Mazowsza«

PARYŻ. W związku z pobytem Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" w Paryżu ambasador PRL wydał 20 bm. przyjęcie w salonach ambasady. W przyjęciu, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze, wzięli udział: ambasador Związku Radzieckiego Winogradow, przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej, Australii, Danii, Holandii, Indii, Jugosławii, Kanady, Luksemburga, Norwegii, Pakistanu, Urugwaju, Włoch i in.

W czasie przyjęcia zespół „Mazowsze" wykonał walczyka łowickiego, oberka oraz kilka piosenek. Nasi artyści byli gorąco oklaskiwani przez zebranych.

Krzepnie nierozerwalna przyjaźń dwu wielkich bratnich narodów

Dnia 12 października 1954 r. podpisany został w Pekinie komunikat o rokowaniach radziecko-chińskich.

Na zdjęciu: zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan (z lewej) i Premier Czou En-lai (z prawej) podpisują komunikat. (Fot. CAF)

Przygotowania do Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej

BERLIN. Pod przewodnictwem J. Dieckmanna odbyło się 20 bm. w Berlinie posiedzenie komitetu organizacyjnego Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej, który rozpocznie się 1 listopada. Na posiedzeniu komitetu, w którego skład wchodzi ponad 100 wybitnych przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych NRD — obecni byli: wicepremierzy NRD L. Bolz i O. Nuschke, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych — Z. Correns, przewodniczący Zjednoczonych Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych — H. Warnke, przewodniczący Demokratycznej Partii Chłopskiej Niemiec — E. Goldenbaum i przewodniczący Izby Krajów — R. Lobedanz.

Sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej G. Grunberg wygłosił referat o przygotowaniach do „Miesiąca".

Odznaczenie L. Bolza orderem „Za zasługi wobec Ojczyzny"

BERLIN. 21 października Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck udekorował wicepremiera i ministra Spraw Zagranicznych NRD L. Bolza orderem „Za zasługi wobec Ojczyzny" I klasy z okazji 5 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Z pobytu w Polsce delegacji rządowej ChRL

WARSZAWA. Przebywająca w Polsce, na zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej, w osobach wicepremiera Rady Państwowej Czen I oraz wiceprezesa Chińskiej Akademii Nauk prof. Czu Ke-czena, zwiedziła w dniach 20 i 21 bm. stolicę, oprowadzana przez naczelnego architekta m. Warszawy inż. J. Sigalina, jak również Zakłady Mechaniczne „Ursus", gdzie gości oprowadzał wiceminister Przemysłu Maszynowego J. Gren.

Goście chińscy zwiedzili również Muzeum Narodowe w Warszawie w towarzystwie wiceministra Kultury i Sztuki J. Wilczka.

W dniu 21 bm. delegacja rządowa ChRL złożyła wizytę Prezesowi Rady Ministrów Józefowi Cyrankiewiczowi. Delegacji towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ChRL w Polsce Tsen Jun-czuan.

W dniu 21 bm. wiceprezes Rady Ministrów S. Jędrychowski podejmował wicepremiera Rady Państwowej ChRL Czen I oraz wiceprezesa Chińskiej Akademii Nauk prof. Czu Ke-czena obiadem, w którym udział wzięli: wiceprezes Rady Ministrów inż. T. Gede, minister Kultury i Sztuki W. Sokorski, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych — wiceminister M. Naszkowski, wiceminister Kultury i Sztuki J. Wilczek, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr W. Wierzbicki, zastępca ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów Z. Sznek, gen. bryg. S. Okęcki. Na obiedzie obecny był również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ChRL w Polsce Tsen Jun-czuan.

Tegoż dnia wiceprezes Chińskiej Akademii Nauk prof. Czu Ke-czen złożył wizytę prezesowi Polskiej Akademii Nauk prof. dr J. Dembowskiemu.

Załoga KFM wysunęła swoich kandydatów na radnych do wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych

I SEKRETARZ KW PZPR TOW. JÓZEF RYGLISZYN KANDYDATEM NA RADNEGO WOJ. RN

Dochodzi godzina 15. W halach produkcyjnych Koszalińskiej Fabryki Mebli zwolna cichną motory. Robotnicy chowają narzędzia pracy, porządkują stanowiska robocze. Gromadzą się wszyscy w jednej z hal.

Zebranie otwiera przewodniczący zakładowego komitetu Mieczysław Ratajczyk. Informuje załogę o celu zebrania. Cel ten zresztą wszyscy znają. Mają dziś wysunąć ze swego grona kandydatów na radnych do wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych w Koszalinie. W zakładzie trwały ożywione dyskusje — kogo wysunąć. Ważna to przecież decyzja. Od tego jakich ludzi wybierzemy do rad zależeć będzie jak w swej codziennej pracy załatwiać one będą nasze potrzeby, walczyć o usunięcie bolączek, jak wcielać będą w życie program wyborczy Frontu Narodowego.

Z programem wyborczym Frontu Narodowego w Koszalinie zapoznaje zebranych członek MK FN Orłowski. Mówi o osiągnięciach miasta. W ciągu 9 lat władzy ludowej zrobiliśmy niemało. Odbudowano około 9 tysięcy izb mieszkalnych, rozbudowano zakłady pracy, wybudowano nowe piece w gazowni, uruchomiono nowe szkoły, szpital itd. Ale potrzeby nasze wciąż rosną. Program wyborczy wysuwa zadanie remontu dalszych 5700 izb, budowy 3300 nowych, uruchomienia dalszych placówek kulturalnych, budowy nowego szpitala i wiele, wiele innych.

Na sali rozwija się dyskusja. Zabiera głos Henryk Jechna — majster maszynowni. Mówi o tym, że osiągnięcia są bezsporne, ale przy wykorzystaniu wszystkich możliwości mogłyby być jeszcze wyższe, stwierdza, że program wyborczy jest ambitny, ale od kogo zależeć będzie jego realizacja? — Oczywiście od nas samych, od tego jak wykonywać będziemy swoje zadania produkcyjne, jak pomagać będziemy w pracy wysuniętym przez nas radnym, informować ich o zauważonych brakach i niedociągnięciach, jak wreszcie będziemy kontrolować ich działalność w radach.

Są i głosy o tym, czego program nie uwzględnił, a powinien uwzględnić. Kazimierz Szałek, Kowalski i inni mówią, że przyszli radni pamiętać muszą o usprawnieniu komunikacji w Koszalinie, że wiele potrzeb, o których pamiętać musi przyszła rada ma i KFM. Potrzeby te — to przede wszystkim brak dostatecznej ilości mieszkań, stołówka, żłobek i przedszkole przyzakładowe. I znów głosy, że uruchomienie tych urządzeń w decydującej mierze zależeć będzie od pracy załogi KFM, od tego jak realizować ona będzie plany produkcyjne i w jakiej wysokości wygospodaruje fundusz zakładowy. Ale i tu bez wątpienia stoją duże zadania przed radą.

Następuje ważna chwila. Podawanie kandydatur. Pierwszy wstaje Leon Jugens. W imieniu podstawowej organizacji partyjnej i organizacji związkowej proponuje jako kandydata na radnego do Woj. RN tow. Józefa Rygliszyna — I sekretarza KW PZPR w Koszalinie. „Tow. Rygliszyn — mówi Leon Jugens — całe swe życie walczył o wolność ludzi pracy. Jest synem małorolnego chłopa z Rzeszowskiego, od młodych lat walczył w szeregach KPP, był więziony przez sanację i przez hitlerowskiego okupanta, po wyzwoleniu, po powrocie z Buchenwaldu, natychmiast stanął do pracy partyjnej..."

Na sali wybucha długi, niemilknący grzmot oklasków. Wszyscy gorąco popierają wysuniętą kandydaturę.

Padają i inne nazwiska. Jan Tataryn, na radnego do MRN podaje kandydaturę Henryka Jechny. Motywuje to tym, że Henryk Jechna cieszy się dużym zaufaniem załogi, jest wzorowym robotnikiem, a ponadto dotychczas dobrze spełniał funkcję radnego.

Jan Chyła i inni zwracają się do Henryka Jechny, aby pokrótce zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności w radzie. Henryk Jechna informuje więc załogę zakładu w jakich pracował komisjach, jakie załatwiały one sprawy, wymienia wszystkie wnioski, skargi i zażalenia, które do niego wpłynęły od załogi zakładu i jak je załatwił...

Załoga uznaje, że nie zawiódł jej zaufania, popiera jego kandydaturę na radnego.

Jeszcze jedna kandydatura na radnego MRN. Podaje ją w imieniu organizacji ZMP Kazimierz Herman, wysuwając na listę kandydatów Frontu Narodowego ZMP-owca Mieczysława Okrutnego. „Okrutny — informuje — jest synem małorolnego chłopa z Kieleckiego. Rozpoczął pracę w fabryce jako robotnik, wykonując do 320 proc. normy. Jest autorem wielu pomysłów racjonalizatorskich. Wiele włożył wkładu, aby załoga wykonywała plany. Dzięki swej pracy awansował na majstra, a następnie zastępcę szefa kontroli technicznej. Ma 22 lata. Jest aktywnym działaczem ZMP, organizatorem życia sportowego i kulturalno-oświatowego w zakładzie".

I tę kandydaturę zebrani popierają gorącymi oklaskami.

Zebranie kończy się. Hala powoli pustoszeje. Zebrani rozchodzą się do domów. W domach opowiedzą swym bliskim i sąsiadom o wysuniętych kandydatach, którzy zostaną umieszczeni na liście Frontu Narodowego, zapoznają wszystkich z ich sylwetkami, aby każdy wyborca z pełnym zaufaniem oddał na nich swe głosy w dniu 5 grudnia.

(jl)

Ze świata

● **PEKIN**

Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, władze Wietnamskiej Republiki Ludowej zniosły w Wietnamie północnym cenzurę prasową wprowadzoną przez władze francuskie podczas wojny.

● **LONDYN**

Lord major Londynu (nadburmistrz) zwrócił się do społeczeństwa angielskiego z apelem o zbieranie funduszów na odbudowę katedry św. Pawła, uszkodzonej przez lotnictwo hitlerowskie w 1940 r. Koszty odbudowy wyniosą 400 tys. funtów szterlingów.

● **DELHI**

Do Bombaju przybyła chińska delegacja handlowa, na czele której stoi wiceminister Handlu Zagranicznego ChRL Kung Juan. Goście chińscy zostali serdecznie powitani przez mieszkańców miasta.

O przyspieszenie zjednoczenia Niemiec

List otwarty Centralnej Rady FDJ do zjednoczenia organizacji młodzieżowych Niemiec zachodnich DBJ

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, Centralna Rada Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wystosowała list otwarty do zjednoczenia organizacji młodzieżowych Niemiec zachodnich „Deutschen Bundes Jugendring", w którym wzywa należące do zjednoczenia organizacje do wspólnych rozmów i porozumienia w najistotniejszych sprawach dotyczących młodzieży niemieckiej. Wyrażając zadowolenie z dotychczasowej listownej wymiany poglądów między kierownictwem FDJ a Deutschen Bundes Jugendring" list stwierdza, że walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec jest najpilniejszym zadaniem całej młodzieży niemieckiej, niezależnie od jej poglądów politycznych. Dowodem tego jest stanowisko młodzieży zrzeszonej w socjal - demokratycznej organizacji młodzieżowej „Falken" w młodzieżowych sekcjach zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) oraz w szeregu innych organizacji młodzieży, które zdecydowanie występują przeciwko zbrojeniom Niemiec zachodnich.

„By usunąć grożące młodzieży niemieckiej niebezpieczeństwo" — stwierdza list Centralnej Rady FDJ — apelujemy do młodzieży zrzeszonej w „Deutschen Bundes Jugendring", aby dołożyć wszelkich starań, by przedstawiciele z wschodu i zachodu kraju zasiedli przy jednym stole i doszli do porozumienia w sprawie podjęcia wspólnych kroków, mających na celu przyspieszenie zjednoczenia Niemiec".

Wzywając wszystkie organizacje młodzieżowe zrzeszone w „Deutschen Bundes Jugendring", do aktywnej walki o doprowadzenie do skutku proponowanych rozmów, list podkreśla:

„Uważamy, że zjednoczone Niemcy winny być państwem rzeczywiście demokratycznym, w którym młodzież zgodnie ze swą wolą i dążeniami winna korzystać z pełnych praw obywatelskich".

„Celem naszym — stwierdza dalej list — jest, aby młodzież niemiecka budowała w pokoju swe życie i przyszłość, zamiast strzelać do siebie nawzajem w zbrodniczej wojnie atomowej. W imię tego celu, w imię interesów i dobra młodej generacji wzywamy do porozumienia".

23 października rozpoczyna się Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej w Polsce

WARSZAWA. W dniu 23 bm. rozpoczyna się w Polsce Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej. W ciągu tygodnia odbędą się w całym kraju liczne imprezy, koncerty, wieczory literackie, otwarte zostaną wystawy obrazujące osiągnięcia kulturalne i społeczne Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Prace nad projektem linii kolejowej z Ałma-Aty do granicy Chin Ludowych

MOSKWA. W Ałma-Acie przystąpiono do opracowania projektu dokumentacji technicznej linii kolejowej, która połączy stolicę Kazachstanu z granicą Chińskiej Republiki Ludowej. Linia ta stanowić będzie odcinek kolei Ałma-Ata — Urumczi — Lanczou, budowanej zgodnie z porozumieniem między ZSRR i Chińską Republiką Ludową, podpisanym niedawno w Pekinie.

Układ między Francją a Indiami w sprawie przekazania posiadłości francuskich w Indiach

PARYŻ. Jak donosi z Delhi agencja France Presse, podpisany został w czwartek 21 października br. układ w sprawie przekazania Indiom z dniem 1 listopada wszystkich posiadłości francuskich w Indiach. Premier Nehru bawiący obecnie z wizytą w Chinach nadesłał depeszę, w której wyraził radość z osiągnięcia porozumienia w tej sprawie.

Naród francuski z niesłabnącą siłą występuje przeciwko zbrojeniom Niemiec zach.

PARYŻ. Masy pracujące Francji z niesłabnącą siłą demonstrują przeciwko planom uzbrojenia odwetowców zachodnio-niemieckich.

Do Palais de Chaillot, gdzie od środy 20 bm. toczą się rokowania niemiecko-francuskie, bez przerwy przybywają delegacje załóg fabrycznych, organizacji społecznych i związkowych, wręczając rezolucje i petycje protestujące przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Protesty przeciwko projektom uzbrojenia odwetowców bońskich złożyli kolejarze południowego węzła paryskiego, robotnicy stołecznych wodociągów, komitety obrońców pokoju VI i IX dzielnicy Paryża, przedstawiciele mieszkańców Champigny-sur-Marne, pracownicy warsztatów mechanicznych w Chapionnet, delegacja kobiet z Gentilly. Urzędnicy samorządowi dzielnicy Malakoff przeprowadzili godzinny strajk na znak protestu przeciwko rokowaniom z Adenauerem.

Rada miejska Bezues-Bojon (dep. Gers) złożona z przedstawicieli różnych partii jednomyślnie uchwaliła rezolucję wypowiadającą się przeciwko układom londyńskim. Kolejarze węzła kolejowego w Bordeaux, zrzeszeni w różnych organizacjach związkowych, rzucili hasło walki przeciwko uzbrojeniom odwetowców niemieckich.

Podczas wyborów uzupełniających do samorządu w miejscowości Masseube (dep. Gers) kandydaci komunistyczni i socjalistyczni wystawili wspólną listę i rzucili hasło walki przeciwko zbrojeniom Niemiec zach. Lista ta zwyciężyła, mimo, że w pierwszej turze wyborów większość głosów padła na kandydatów „niezależnych".

O protestach przeciwko uchwałom londyńskim i rokowaniom z Adenauerem w Paryżu donosi prasa francuska ze wszystkich krańców Francji.

Młodzież francuska walczy o pokój

PARYŻ. W tych dniach odbyło się w Paryżu posiedzenie Komitetu Krajowego Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej. Na posiedzeniu tym omawiano sprawę jeszcze aktywniejszego udziału młodzieży francuskiej w walce o pokój i niezawisłość narodową oraz sprawę walki młodzieży o jej słuszne prawa.

Sekretarz generalny Związku Guy Ducolone podkreślił w swoim referacie, że młodzież francuska walczy zdecydowanie przeciwko każdej formie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wezwał on deputowanych do parlamentu francuskiego, aby odrzucili uchwały konferencji londyńskiej, podobnie jak swego czasu odrzucili układ o „europejskiej wspólnocie obronnej". Guy Ducolone podał do wiadomości, że w ostatnich czterech miesiącach liczba członków Związku wzrosła o 10 tys.

W uchwalonej rezolucji oraz w piśmie skierowanym do premiera Mendes-France'a Komitet Krajowy Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej podkreśla jeszcze raz zdecydowaną wolę młodzieży francuskiej, która nie chce remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przeciwna jest uzbrajaniu odwetowców bońskich.

Następnie uchwalono, że V Kongres Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej odbędzie się w kwietniu 1955 roku.

Władze WRD pozyskały uznanie ludności Hanoi

NOWY JORK. Korespondent dziennika „New York Times" Durdin pisze 21 bm. z Hanoi:

„Władze Wietnamskiej Republiki Demokratycznej pozyskały uznanie ludności Hanoi. Żołnierze zachowują się wzorowo, korupcja i przekupstwo zostały zlikwidowane. Zniesiono prostytucję, która poprzednio kwitła w Hanoi. W mieście panuje porządek i prawo. Mieszkańcy stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej porównują złą sytuację, jaka panowała w Hanoi poprzednio, z posunięciami władz ludowych. Większość urzędników dawnej administracji Hanoi pozostała na swych stanowiskach. Sklepy, w tym również sklepy państwowe, zostały otwarte. Większość mieszkańców Hanoi popiera władzę ludową".

W zakończeniu korespondent „New York Times" wyraża zaniepokojenie z powodu tego, że obserwatorzy są zdania, iż w wyborach, mających się odbyć w roku 1955 na terenie całego Wietnamu — zwycięstwo przypadnie ruchowi ludowemu.

Kryzys rządowy w Syrii

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS, od kilku dni trwa w Syrii kryzys rządowy, będący wynikiem ustąpienia rządu premiera Said Ghazziego.

Prasa syryjska stwierdza, że Khaled Azem, któremu powierzono utworzenie nowego rządu, napotyka wielkie trudności z powodu stanowiska partii narodowej i partii ludowej, orientujących się na mocarstwa zachodnie. Uzależniają one swój udział w rządzie od uwzględnienia stawianych przez nie warunków.

Nawiązując do zaniepokojenia niektórych kół w związku z przedłużającym się kryzysem rządowym, dziennik syryjski „Ar-Rai-Al-Amm" pisze, że jeśli Khaled Azem nie zdoła utworzyć rządu, Syrii grozi długotrwały kryzys. Wspominając o planach mocarstw imperialistycznych utworzenia „federacji" Syrii z Irakiem i Jordanią, dziennik pisze, że może to być jedną z przyczyn obecnego kryzysu. Ostatnio daje się bowiem zauważyć w Damaszku podejrzana akcja cudzoziemców, w której biorą otwarcie udział niektóre misje dyplomatyczne państw arabskich, mająca wyraźnie na celu uniemożliwienie utworzenia nowego rządu.

Oświadczenie rządu fińskiego

HELSINKI. W Helsinkach odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu Finlandii. Po posiedzeniu rząd opublikował oświadczenie, które podkreśla, że w dziedzinie polityki zagranicznej rząd będzie dążył do zacieśnienia stosunków ze wszystkimi krajami, a zwłaszcza z ZSRR i krajami skandynawskimi.

W dziedzinie polityki gospodarczej rząd będzie dążył do zapewnienia pracy wszystkim obywatelom i rozwiązania najaktualniejszych problemów ekonomicznych. W oparciu o większość w Sejmie, rząd oczekuje, iż jego program rozwoju gospodarki, kultury i opieki społecznej spotka się z zrozumieniem i poparciem narodu. Oświadczenie podkreśla, że obie partie koalicyjne tworzące rząd doszły do porozumienia w sprawie programu gospodarczego, do którego realizacji rząd niezwłocznie przystąpi.

Międzynarodowe spotkanie byłych SS-owców

BERLIN. Organizacja b. żołnierzy Waffen-SS (HIAG) zapowiedziała, że w dniach 30—31 października, bezpośrednio po zakończeniu rozmów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, odbędzie się w Getyndze międzynarodowy zjazd członków tej organizacji. Zjazd taki miał odbyć się już przed dwoma miesiącami w Hersfeld, ale z powodu protestów ludności Niemiec zachodnich, musiano go odroczyć na później. Obecnie rząd boński nie ma „żadnych zastrzeżeń" przeciwko tej imprezie. W zjeździe ma wziąć udział około 600 b. członków oddziałów SS z Niemiec zachodnich i z wielu krajów europejskich. Na zjeździe utworzone ma być specjalne kierownictwo organizacji b. członków Waffen-SS w krajach zachodnio-europejskich poza Niemcami.

Odznaczenie marynarzy statku „Tartu"

MOSKWA. Komitet Centralny Komsomołu odznaczył dyplomami honorowymi marynarzy statku „Tartu".

Załoga „Tartu" ugasiła pożar na tankowcu norweskim „Volga", który wpadł na minę u wybrzeży Holandii. Marynarze radzieccy ugasili ogień ryzykując życie.

10 rocznica wyzwolenia Debreczyna

BUDAPESZT. Ludność Debreczyna obchodziła 19 października 10 rocznicę wyzwolenia miasta.

W zakładach przemysłowych i instytucjach odbyły się uroczyste zebrania. Młodzież zorganizowała zlot, na którym podsumowała wielkie swoje osiągnięcia w latach władzy ludowej.

W dniu rocznicy odbyła się defilada wojsk garnizonu debreczyńskiego, podczas której przemówienie wygłosił wiceminister obrony Węgierskiej Republiki Ludowej, generał-lejtnant I. Sabo.

Oddając hołd pamięci żołnierzy Armii Radzieckiej — armii-wyzwolicielki, ludność składała wieńce u stóp pomnika bohaterów radzieckich.

Z pobytu premiera Nehru w Pekinie

PEKIN. W dalszym ciągu swego pobytu w stolicy Chińskiej Republiki Ludowej premier Indii Nehru w towarzystwie córki, sekretarza hinduskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz przedstawicieli władz chińskich zwiedził zabytki i pomniki Pekinu.

Premier Nehru zwiedził m. in. kaplicę buddyjską, w której odprawiał nabożeństwo Dalaj-Lama, po czym obejrzał wystawę wykopalisk archeologicznych oraz wystawę starożytnego malarstwa chińskiego.

* * *

Wieczorem 21 bm. ambasador Indii w Chinach Nedyam Raghavan wydał przyjęcie na cześć premiera Nehru, które zgromadziło około 300 osób.

Ze strony chińskiej obecni byli: przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung, zastępca przewodniczącego ChRL Czu Teh, przewodniczący Stałego Komitetu Ogólno-Chińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premier Rady Państwowej i minister Spraw Zagranicznych ChRL Czou En-lai oraz inni przedstawiciele rządu, partii politycznych, Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, miasta Pekinu, organizacji społecznych i prasy.

Do Moskwy przybyła argentyńska delegacja gospodarcza

MOSKWA. 21 października przybyła do Moskwy argentyńska delegacja gospodarcza w celu zapoznania się z rozwojem przemysłu i rolnictwa Związku Radzieckiego. W skład delegacji wchodzą: naczelny dyrektor departamentu łączności kulturalnej i informacji ministerstwa spraw zagranicznych Argentyny Luis Praprotnik i współpracownik departamentu gospodarczego tegoż ministerstwa V. Biedma.

Na lotnisku we Wnukowie delegację powitali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Delegację powitali również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Argentyny w ZSRR L. Bravo.

Fala strajkowa w portach brytyjskich rozszerza się

LONDYN. Strajk dokerów w wielu portach angielskich w dalszym ciągu przybiera na sile.

W środę 21 bm. w największym porcie angielskim na południowym wybrzeżu — Southampton do strajku przystąpili ci dokerzy, którzy początkowo odmówili udziału w strajku.

Tym samym praca w porcie Southampton została całkowicie sparaliżowana.

Jak podaje agencja Reutera, sytuacja strajkowa w portach brytyjskich przedstawia się następująco:

W Londynie strajkują 22 tysiące dokerów i 8 tys. robotników przeprowadzających remonty statków, 4.500 pracowników służby sygnalizacyjnej, obsługi holowników itp.

W Liverpoolu i Birkenhead strajkiem objętych jest 11 tys. robotników. W portach tych znajdują się 74 statki.

W Hull strajkiem objętych jest 3 tys. robotników. Na rozładowanie czeka w tym porcie 28 statków.

W Rochester strajkuje 200 dokerów. W porcie tym unieruchomionych jest 5 statków.

Jak podaje prasa, przeszło dwie trzecie brytyjskiego handlu morskiego zostało sparaliżowane wskutek strajku robotników portowych.

Adenauer konferuje z przywódcami stronnictw bońskich

PARYŻ. Przed czwartkowymi obradami w Paryżu Adenauer odbył dłuższą rozmowę ze sprowadzonymi do stolicy Francji przewodniczącymi frakcji bońskich stronnictw rządowych Bundestagu. Adenauer poinformował przywódców frakcji o dotychczasowym stanie rokowań w sprawie Zagłębia Saary.

Ponadto Adenauer uznał za wskazane zaprosić do Paryża przywódcę SPD Ollenhauera, który — jak podaje agencja DPA — zaproszenie to przyjął. Rozmowa między Adenauerem a Ollenhauerem ma odbyć się w piątek.

Młodzież przygotowuje się do II Zjazdu ZMP

(Dokończenie z 1 str.)

Inny nasz czytelnik, L. Madej z Komendy Powiatowej PO „SP" w Złotowie pisze, że przed II Zjazdem ZMP na terenie wielu gromad powiatu złotowskiego odbyły się wieloboje wojskowo-sportowe, które cieszyły się dużą popularnością wśród sportowców wiejskich. Taki dobrze zorganizowany wielobój połączony z festynem przyjaźni polsko-radzieckiej odbył się m. in. w gromadzie Buczek Wielki, gm. Lipka.

L. Madej na zakończenie swej korespondencji pisze:

„Kadra SP zorganizowała otwarte zebranie młodzieży w gromadzie Wersk, gdzie podjęto szereg wartościowych zobowiązań, m. in. reperację 200 m drogi gromadzkiej, wydawanie gazetek ściennych itp.".

Towarzysze z Zarządu Pow. ZMP w Słupsku podają cały szereg przykładów podejmowania zobowiązań produkcyjnych przez młodzież ZMP. M. in. informują o indywidualnym zobowiązaniu tow. Kołtanowskiego z PGR Nieckowo, zespół Górzyno, który postanowił na swoim traktorze wykonać jeden ha orki zimowej głębokiej więcej, niż to przewiduje plan. Mikołaj Udyn z PGR Lubaczewo na zebraniu koła ZMP, na którym wybierano przedstawiciela na powiatową konferencję wyborczą delegatów na II Zjazd ZMP, zobowiązał się wykonać orki zimowe 3 dni przed przewidzianym planami terminem oraz zaorać 10 ha ziemi na zaoszczędzonym przez siebie paliwie. Podobne zobowiązanie podjął tow. Czerwonka z PGR Wytowno, który poprzez właściwą konserwację silnika, do rozpoczęcia II Zjazdu ZMP będzie wykonywał swoją normę dzienną w 120 proc.

Ogółem na terenie województwa w wykonywaniu zobowiązań bierze udział około 20 tysięcy młodzieży.

(RR)

Z dyskusji na III Wojewódzkiej Konferencji PZPR

JAN PERNAL
wiceprzewodniczący Prezydium WRN

Przeciwko biurokratyzmowi w kierowaniu rozwojem spółdzielń produkcyjnych

JEDNYM z głównych zadań, które postawił przed nami w dziedzinie rozwoju rolnictwa II Zjazd partii — to walka o wyższą wydajność zbóż z hektara. Coraz bardziej decydującą formą gospodarki na wsi koszalińskiej staje się spółdzielczość produkcyjna i sprawie zwiększenia plonów w spółdzielniach musimy stale poświęcać wiele uwagi.

Niewątpliwie w większości naszych spółdzielń plony z roku na rok wzrastają, przewyższając wydajność w gospodarstwach indywidualnych. Ale mamy również ok. 30 proc. takich zespołowych gospodarstw, które nie osiągają planowej wydajności z hektara.

Główną przyczyną tego stanu jest to, że nasz aparat rolny nie przezwyciężył do końca biurokratycznych form kierowania rolnictwem, kierowania rozwojem spółdzielń produkcyjnych. Dzieje się również tak dlatego, że nie uregulowaliśmy jeszcze we wszystkich spółdzielniach stosunków między działką przyzagrodową a ziemią zespołową.

W czym przejawia się biurokratyzm aparatu rolnego?

Teren naszego województwa — jak wiadomo — posiada dość zróżnicowane warunki glebowe i klimatyczne. Mamy tereny nadmorskie, środkowo-wyżynne i południowe. Aby uzyskać wysokie wskaźniki wydajności, zabiegi agrotechniczne i ich terminy, a także struktura zasiewów muszą być ściśle dostosowane do warunków tych terenów. Tymczasem planowanie naszego aparatu rolnego dla wszystkich tych terenów jest zawsze jednakowe. Tak np. odgórnie, mechanicznie planujemy ilość zasiewów takich roślin jak np. rzepaki, nie zastanawiając się często, czy w danej gminie i powiecie istnieją pełne warunki ich uprawy.

Ziemie w naszym województwie to przeważnie IV, V i VI klasy, a więc słabe, które w celu uzyskania wysokich plonów trzeba umiejętnie uprawiać. Są jeszcze w naszym województwie tacy działacze, którym wydaje się, że wystarczy ziemię na wsi zespolić, a już plony będą wysokie. Tak jednak nie jest. W ślad za zorganizowaniem spółdzielni w gromadzie musi podążać planowa praca na roli, szerokie stosowanie płodozmianów, musi być opracowany dalekosiężny plan rozwoju spółdzielni. Tymczasem na naszym terenie jest zaledwie 6 spółdzielń produkcyjnych, które mają opracowany płodozmian, pozostałe zaś stosują tylko zmianowanie zasiewów. Rzecz jasna, że przy braku płodozmianów szczególnie na glebach słabszych, a do tego w spółdzielniach nie posiadających dostatecznie rozwiniętej hodowli — wzrost plonów będzie dalece niedostateczny. Nasz aparat rolny nie zawsze to jednak dostrzega, lekceważy żądania spółdzielców dopominających się pomocy w opracowaniu płodozmianu, często więcej spółdzielniami komenderuje niż im rzeczywiście pomaga.

I wreszcie biurokratyzm w naszej pracy nad kierowaniem rozwojem spółdzielczości produkcyjnej przejawia się w niedostatecznej trosce o jakość robót. Już tak często jest w naszych POM-ach i zarządach rolnictwa, że zwracamy uwagę przede wszystkim na to, ile zostało wykonane, ale nie zastanawiamy się jak zostało wykonane i w jakim terminie. Jeśli zabiegów agrotechnicznych nie wykonamy w terminie — nie będzie wysokich plonów — w rolnictwie nie można nadrobić opóźnień. A jak wygląda ta terminowość? Do 10 października br. POM-y wykonały zaledwie 30 proc. tych prac, które winny być wykonane w całości. Rzecz jasna, że będzie to miało wpływ na plony w roku przyszłym.

Błędy te, które jakże często popełniamy, tkwią w niewykorzenionych nawykach szablonowości i szkolarstwa, cechujących wielu ludzi z naszego aparatu rolnego, w niedostatecznym poziomie naszej kadry rolnej i braku należytej troski o jej wzrost. Nieraz się również zdarza, że nasze organizacje partyjne zajmują się tylko polityką, zapominając o produkcji, że wreszcie aparat rolny często poprzestaje tylko na dyrektywach, nie szukając w ich wykonaniu pomocy partii.

Druga ważna przyczyna niedostatecznego wzrostu wydajności zbóż w wielu spółdzielniach produkcyjnych — to nieuregulowane stosunki z działką przyzagrodową — uprawa tzw. „rozdętych działek". Sprawa „rozdętych działek" wiąże się w spółdzielniach z wieloma zagadnieniami politycznymi i organizacyjnymi. Zauważyliśmy, że w tych spółdzielniach wydajność zbóż często nawet maleje. Przyczyną tego zjawiska, z której nie zawsze zdawaliśmy sobie sprawę, jest niedostateczne nawożenie ziemi zespołowej. Gdy bowiem spółdzielca uprawia „rozdętą działkę", to rzecz jasna, że cały obornik od własnego inwentarza wywozi właśnie na tę działkę, zaś ziemia zespołowa otrzymuje tylko obornik uzyskany z hodowli zespołowej, która w takich wypadkach jest słabo rozwinięta. Niedostateczne nawożenie obornikiem, szczególnie gleb słabszych, powoduje rzecz jasna ich wyjaławianie i spadek wydajności. Jest to sprawa szczególnie paląca w powiatach południowych.

Likwidacja „rozdętych działek" w spółdzielniach produkcyjnych i doprowadzenie ich do wielkości zgodnej z założeniami statutowymi, — jest sprawą dla rozwoju spółdzielni niezmiernie istotną. A ileż jest w tej dziedzinie pobłażania ze strony prezydiów rad narodowych, POM-ów, jak często nie dostrzegają tej sprawy nasze organizacje i instancje partyjne.

I jeszcze jedna sprawa wiążąca się z rozwojem naszego rolnictwa — konieczność zacieśnienia współpracy praktyków rolnictwa z naukowcami. Z dnia na dzień rosną nasze zadania w dziedzinie zwiększenia bazy paszowej, wprowadzenia do uprawy nowych, bardziej opłacalnych roślin itd. By wykonać te zadania konieczna jest współpraca naukowych instytutów badawczych.

Z plenum Woj. Rady Związków Zawodowych

O konkretną pomoc członków i instancji związkowych w pracy rad

Zagadnienie współpracy związków zawodowych z radami narodowymi, udzielania radom stałej pomocy, uchodziło dotychczas z pola widzenia większości naszych związkowców. Plenum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie, które odbyło się w dniu 20 bm. wskazało wyraźnie wszystkim instancjom związkowym, całej wielotysięcznej rzeszy związkowców naszego województwa na konieczność dokonania na tym ważnym, a zaniedbanym dotychczas odcinku poważnego zwrotu.

CZĘSTO w naszej pracy związkowej — mówił na plenum tow. Bartoszkiewicz ze Słupska — słuchaliśmy narzekań różnych ludzi na pracę poszczególnych komisji rad, często sami mówiliśmy, że ten czy inny wydział prezydium nie spełnia należycie swych zadań. Ale nie zastanowiliśmy się co my, jako związek, robimy dla poprawy sytuacji, dopomożenia radzie, komisjom radnym, w usprawnieniu pracy. A przecież nasi związkowcy są radnymi, członkami komisji przy radach, a więc ludźmi współodpowiedzialnymi za ten stan rzeczy.

Zarówno wystąpienie tow. Bartoszkiewicza jak i większość pozostałych głosów na plenum cechowała świadomość tego, że nie wykorzystywaliśmy dotychczas należycie możliwości współpracy z radami poprzez radnych — aktywistów związkowych. A przecież, jak wynika z cyfr przytoczonych w referacie przez przewodniczącego WRZZ tow. Nieporęta ponad 2 tysiące aktywistów i członków związku jest radnymi rad narodowych wszystkich szczebli, a przeszło 1500 pracuje w różnych komisjach rad.

Ludzie ci dają często przykłady aktywnej, owocnej działalności. I tak, tow. Stefan Krupski, pracownik PKP Słupsk, a równocześnie aktywista ZZK działalnością swą w Komisji Komunikacji Woj. RN przyczynił się do usprawnienia komunikacji z województwem bydgoskim. Na jego wniosek przeprowadzono w pow. złotowskim groblę skracającą poważnie drogę. Tow. Adam Majcher, delegowany do Komisji Drobnej Wytwórczości pracuje systematycznie z wieloma zakładami w terenie. Członkowie Zw. Zaw. Naucz. Polskiego działający w Komisji Kulturalno-Oświatowej Woj. RN ujawnili wrogą robotę i nadużycia w Państw. Domu Dziecka w Głodzinie...

Takich przykładów podawano na plenum więcej — ale równocześnie stwierdzano, że ani WRZZ, ani poszczególne związki nie zajmowały się należycie sprawami rad narodowych, nie upowszechniały dobrych doświadczeń przodujących radnych, nie wypracowały sobie form aktywizacji i kontroli swych radnych i członków komisji. A formy te są liczne — wysłuchiwanie sprawozdań radnych przez załogę po sesjach, udzielanie radnemu przez organizację związkową zaleceń i nakazów, współudział radnych w rozwiązywaniu wielu zagadnień produkcyjnych czy bytowych — wszystko to nie tylko pozwala radnemu lepiej znać i reprezentować w radzie interesy mas związkowych, ale przyczynia się również do umocnienia jego autorytetu jako przedstawiciela władzy ludowej.

WSPÓLNA SPRAWA

BARDZO często w radach zakładowych fabryk Słupska, Koszalina czy Złocieńca zaobserwować można charakterystyczne zjawisko. Gdy załoga dopomina się np. o poprawę warunków mieszkaniowych, lepsze zaopatrzenie czy usprawnienie lecznictwa, rada zakładowa okazuje się bezradna.

„Widzicie przecież — powiadają jej członkowie — że robimy co możemy. OZR — zorganizowany, ale brak nam pomieszczeń na punkty usługowe i sklepy — za ciasno u nas. Zakładowe fundusze na remonty mieszkań wykorzystujemy w pełni, ale nie mogą one wystarczyć na zaspokojenie wszystkich potrzeb. A lecznictwo? Na własną przychodnię trzeba będzie, niestety jeszcze poczekać, bo to kosztowna rzecz".

Czy tak jest rzeczywiście?... Wiele tych spraw, przed którymi stają bezradnie nasze rady zakładowe można załatwić jeżeli rada wyjdzie poza ciasne ramy swego zakładu, nawiąże bliższą niż dotąd współpracę z radą narodową. Troska o sprawy bytowe mas pracujących — o zapewnienie ludziom odpowiednich warunków mieszkaniowych, leczniczych, o dobre zaopatrzenie, o rozrywki kulturalne, to wspólna sprawa instancji związkowych i rad narodowych. I trzeba właśnie rozwiązania tych spraw szukać wspólnie — drogą codziennej, ścisłej współpracy.

W PRZEDEDNIU WYBORÓW

W KAMPANII przedwyborczej nasze organizacje związkowe, rady zakładowe rozwinąć muszą szeroką pracę agitacyjną i propagandową. Na związkach zawodowych spoczywa obowiązek szerokiego wyjaśniania znaczenia rad narodowych i wyborów do nich, obowiązek zmobilizowania załóg do aktywnego uczestnictwa w kampanii wyborczej, pozwalającej wyłonić i wybrać do rad najlepszych, najofiarniejszych przedstawicieli klasy robotniczej.

Popularyzacja kandydatów do rad w toku kampanii wyborczej pozwoli na nawiązanie między nimi, a wyborcami ściślejszej więzi, która po wyborach będzie miała wielkie znaczenie dla wykonywania przez radnych ich obowiązków.

Zapoznaniu wyborców z rolą i zadaniami rad narodowych służyć będą terenowe programy wyborcze oraz dyskusje przedwyborcze.

Trzeba będzie skrupulatnie rejestrować wszelkie uwagi ludzi pracy i następnie dopilnować, aby każde słuszne życzenie mogło być przez nowowybraną radę spełnione.

Bardzo doniosłe znaczenie ma wyjaśnienie wszystkim związkowcom, że poziom pracy rad, realizacja stojących przed radami zadań zależy w olbrzymim stopniu od aktywności społecznej i produkcyjnej każdego członka związku zawodowego i jego rodziny.

Całą tę pracę przeprowadzać trzeba w ścisłym powiązaniu z komitetami Frontu Narodowego. Właśnie od związków zawodowych oczekiwać należy największej pomocy i współpracy z komitetami Frontu Narodowego.

NASZ PROGRAM WYBORCZY POPRZEMY CZYNEM

PROGRAM Wyborczy Woj. Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie został gorąco przyjęty przez masy pracujące naszego województwa. Jest on wyrazem naszych dążeń do podnoszenia roli gospodarczej województwa oraz poziomu życia każdego człowieka pracy. A równocześnie jest to program naszej pracy — w zakładach przemysłowych, bazach rybackich, PGR-ach, kolei i instytucjach. Ten program będziemy realizować sami. I stąd wskazania dla naszych instancji i rad zakładowych dla wszystkich związkowców — trzeba czynem poprzeć nasz program wyborczy. Trzeba udowodnić jego realność rozwinięciem współzawodnictwa pracy, wzmożoną aktywnością w wykonywaniu planów, w walce o obniżkę kosztów własnych, o wyższą jakość produkcji, o to wszystko, co jest niezbędne dla pomyślnej realizacji uchwał II Zjazdu partii, co jest tak bliskie sercu każdego człowieka pracy. Będzie to bardzo doniosła forma pomocy nowym radom narodowym i najmocniejsza dla nich podstawa w rozwijaniu skutecznej działalności w służbie mas pracujących.

L. G.

Z życia partii

Przykłady, które uczą...

Kiedy latem stanęło się na granicy rozdzielającej pola dwóch sąsiadujących spółdzielń — gdzieś w połowie drogi między gromadami Hanki i Bronikowo — trudno było dostrzec między polami jakąś różnicę.

Na jednakowo żyznej ziemi obu spółdzielń dzięki dobrej uprawie przeprowadzonej przez mirosławski POM, dzięki nawozom sztucznym i zastosowaniu kwalifikowanego ziarna, zboża rosły pięknie zapowiadając zarówno spółdzielcom z Hanek jak i ich sąsiadom z Bronikowa wyższy niż w roku ubiegłym plon.

Kiedy jednak po ukończeniu żniw nadeszła pora obrachunku z państwem, okazało się, że jednako dobre warunki gospodarcze to nie wszystko, że między spółdzielniami w Hankach i Bronikowie znaku równości stawiać nie można.

Jeszcze przed rozpoczęciem żniw, w wielu wsiach kułacy i spekulanci zaczęli szerzyć plotki o rzekomym nieurodzaju zbóż. Ta kułacka propaganda trafiła do przekonania niektórym mało uświadomionym chłopom i w Hankach, którzy zaczęli powtarzać, że „...chyba w tym roku z planowym skupem nie damy rady..."

Tego rodzaju nastroje mogły odbić się fatalnie na sytuacji w spółdzielni — zrozumieli to towarzysze z organizacji partyjnej i rozpoczęli zdecydowaną akcję przeciw tym plotkom.

Kiedy sprawa stanęła na zebraniu organizacji partyjnej, nie wszyscy członkowie zajęli od razu właściwe stanowisko. Jedni lekceważyli plotki, twierdzili, że dosyć wyjść na pole, aby zrozumieć, że to wszystko nieprawda, byli i tacy, którzy nie rozumieli znaczenia planowych dostaw dla państwa, uważali po cichu, że można by lansując takie pogłoski starać się o obniżenie planu dostawy zbóż.

Jednak wątpliwości te rozproszyły głosy najbardziej świadomych członków — takich jak sekretarz Marian Pietrzyk, przewodniczący Władysław Przylski i inni.

...Stwierdzili, że można i trzeba uczciwie rozliczyć się z państwem. A zbożem trzeba gospodarować rozważnie i celowo...

...Skąd biorą się plotki o nieurodzaju i namowy, by zboża państwu nie odstawiać?

To wróg usiłuje w ten sposób poderwać nasz sojusz z robotnikami, szkodzić naszej gospodarce, naszym spółdzielniom produkcyjnym. Bo przecież spółdzielnie, które tyle pomocy zawdzięczają państwu, muszą iść w czołówce walki o skup... Długo dyskutowano nad tymi sprawami.

7 spółdzielców — członków partii dobrze zrozumiało jak należy walczyć o realizację planu dostawy zboża. Dzięki ich usilnej agitacji zapanowało w spółdzielni przekonanie, że plan trzeba wykonać i to jak najprędzej.

Szerokomłotna młocarnia dobrze spełniła swoje zadanie. W połowie września spółdzielnia produkcyjna Hanki złożyć mogła radosny meldunek. — „Wykonaliśmy plan skupu zboża, wypełniliśmy pierwszy obowiązek wobec Ojczyzny".

A jak było w sąsiedniej spółdzielni Bronikowo?

I tutaj dotarła plotka o nieurodzajach, nie spotkawszy jednak należytej odprawy zaczęła zataczać coraz szersze kręgi.

Wkrótce doszło do tego, że nawet zarząd spółdzielni z przewodniczącym Misiudą zaczął uparcie twierdzić, że zboża jest tak mało, iż nie ma mowy o odstawieniu go dla państwa.

Organizacja partyjna nie umiała zająć się właściwie tą sprawą. Od dłuższego zresztą czasu nie wykazywała ona najmniejszej aktywności.

Wśród coraz bardziej rozzuchwalających się rozbijaczy spółdzielni rej wodził ogrodnik Jan Cierniak. I nie tylko jego nieróbstwo doprowadziło do zaniedbania upraw ogrodowych, które mogłyby przynieść spółdzielcom poważne dochody, ale korzystając z bezczynności organizacji partyjnej coraz bardziej mącił on porządek w spółdzielni.

Spółdzielnia w Bronikowie nie wykonała planu skupu zboża, ale powodem tego jest nie rzekomy nieurodzaj zboża, ale „urodzaj" wrogiej plotki i bredni, które rozpleniły się wśród bronikowskich spółdzielców, brak pracy politycznej ze strony organizacji partyjnej, jak również brak dostatecznej pomocy od Powiatowej i Gminnej Rad Narodowych, od Komitetu Powiatowego PZPR w Wałczu i Wydz. Politycznego POM w Mirosławcu.

Towarzysze odpowiedzialni za tę pomoc zapomnieli, że nie wolno im kończyć pracy politycznej z chwilą zawiązania spółdzielni, licząc, że teraz już kolektywna, socjalistyczna forma gospodarki sama zrobi swoje. Zapomnieli, że trzeba nadal pracować nad podnoszeniem poziomu politycznego spółdzielców poprzez stałą pomoc organizacji partyjnej.

Komitet Powiatowy w Wałczu poważnie ocenił sytuację spółdzielni Bronikowo. Rozmawiano na posiedzeniu egzekutywy z przewodniczącym spółdzielni, następnie zlecono członkowi egzekutywy — kier. Wydz. Politycznego POM tow. Kokoszy zająć się osobiście spółdzielnią w Bronikowie.

Sytuację w Bronikowie można bowiem naprawić.

Trzeba więc zająć się energicznie uzdrowieniem stosunków w spółdzielni, przede wszystkim poprzez uaktywnienie organizacji partyjnej. Organizację trzeba oczyścić z ludzi przypadkowych, pijaków i awanturników, nauczyć ją samodzielności i odpowiedzialności za gospodarkę spółdzielni, za należyte wypełnianie stojących przed nią zadań.

I wreszcie poprzez pracę polityczną, trzeba nauczyć członków partii czujności wobec działania wroga klasowego, żarliwości w pracy, tak aby spółdzielnia wzorowo wypełniała swe obowiązki wobec państwa, aby przezwyciężając wewnętrzne słabości walczyła o jak najszybsze zakończenie siewów, o podniesienie i umocnienie swej kolektywnej gospodarki.

W koszalińskim żłobku

Spójrzcie na zdjęcie, jak nasi milusińscy uśmiechają się do obiektywu.

Na zdjęciu: „malcy" spożywają podwieczorek. (i.-k.)

Wielkim udogodnieniem dla matek najmłodszych obywateli jest nowocześnie urządzony i dobrze prowadzony Żłobek Dzielnicowy Nr 2 przy ulicy Zwycięstwa 135.

Opracować program oszczędzania paliw

Propagować oszczędzanie węgla i energii elektrycznej

W Koszalinie powstała Wojewódzka Komisja Oszczędzania Paliw Stałych i Energii Elektrycznej

Ostatnio odbyła się w Koszalinie narada, zorganizowana przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i NOT, poświęcona sprawie oszczędzania węgla i energii elektrycznej. Udział w naradzie wzięli przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy i instytucji Ziemi Koszalińskiej, zużywających największe ilości węgla i energii elektrycznej.

Po referacie przedstawiciela NOT, który zapoznał zebranych z zadaniami społecznych komisji oszczędzania węgla i sposobami walki o oszczędność węgla i energii elektrycznej wywiązała się dyskusja. Dyskutanci obok osiągnięć wskazali jeszcze wiele istniejących braków i niedociągnięć. I tak np. w Połczyńskich Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych obniżono wskaźniki spalania węgla. Dzięki temu w tym roku zaoszczędzono dotychczas 60 tonn węgla. Jest to zasługą palaczy i komisji oszczędzania węgla, która przeprowadziła kontrolę przydziału węgla, urządzeń kotłowych i składów na węgiel. Duże oszczędności w energii elektrycznej przyniosły drobne usprawnienia w zakładach Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy. Zastosowano tutaj oświetlenie poszczególnych warsztatów pracy i indywidualny napęd motorów.

Istnienie niewykorzystanych rezerw w paliwie wykazał przedstawiciel NOT tow. Kalinowski. Np. w gorzelniach można spalać trociny. W małym stopniu jest u nas wykorzystywany przez zakłady pracy torf, którego posiadamy dużą ilość. Szczególnie słabo interesuje się torfem przemysł terenowy. W wielu zakładach pracy, PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach chłopskich używa się motory o większej sile niż jest potrzebna. „Przodują" tutaj zwłaszcza roszarnie.

Ciekawa była wypowiedź delegata Gospodarki Komunalnej dla Paliw Stałych. Opowiedział on zebranym o osiągnięciach Zakładów Włókienniczych im. H. Sawickiej w Łodzi. W zakładach tych, dzięki przerobieniu palenisk i niektórych urządzeń kotłowych, do spalania używa się mieszanki złożonej w 2/3 z mułu i w 1/3 z miału węglowego.

Przebudowanie pewnych urządzeń w gazowniach na sumę 90 tys. złotych pozwoli uzyskać oszczędność miliona złotych.

Na naradzie powołano Wojewódzką Komisję Oszczędzania Paliw Stałych i Energii Elektrycznej. Przewodniczącym jej został wybrany tow. Kawczyński, z-cą przew. tow. Wiśniewski, a sekretarzem tow. W. Zienko.

Przed nowowybraną komisją stoją poważne zadania. Winna ona opracować program oszczędzania paliw dla naszego województwa i w jak największym stopniu propagować oszczędzanie węgla i energii elektrycznej. Musi ona zaktywizować zakładowe komisje oszczędzania węgla, wskazać im konkretne formy pracy. W wielu wypadkach kierownictwo zakładów pracy czuje nieuzasadniony lęk przed spalaniem mułu. A przecież praktyka stale wykazuje, że muł węglowy odpowiednio wilgotny jest dobrym paliwem. Niekiedy trzeba tylko przebudować ruszty.

Ale sprawa oszczędzania węgla w największym stopniu zależy od palaczy. W celu podniesienia ich kwalifikacji jeszcze w tym miesiącu zorganizowane zostaną narady palaczy w Koszalinie, Słupsku i Szczecinku. W późniejszym terminie przewidywana jest wojewódzka narada palaczy.

Trzeba aby kierownictwa wszystkich naszych instytucji i zakładów pracy postawiły te niezmiernie ważną dla naszej gospodarki sprawę w centrum swej uwagi.

(J. P.)

Wędrowne wczasy narciarskie i obozy zorganizuje PTTK w czasie tegorocznej zimy

W zbliżającym się zimowym sezonie turystycznym PTTK zorganizuje po raz pierwszy atrakcyjną formę wczasów dla miłośników górskich sportów zimowych — narciarskie wczasy wędrowne. Uczestnicy wczasów odbywać będą 14-dniowe wędrówki jednym z dwóch malowniczych szlaków górskich w — Karkonoszach lub Beskidach.

Na 2-tygodniowe zimowe wędrówki wczasowicze wyruszać będą w 20-osobowych grupach, prowadzonych przez doświadczonych instruktorów i przewodników. Obecnie prowadzone są ostatnie prace związane z przygotowaniem schronisk i punktów wypoczynkowych, w których zatrzymywać się będą poszczególne ekipy turystów. PTTK przygotowuje też odpowiedni sprzęt turystyczny.

W pełnym toku są również przygotowania do dwutygodniowych zimowych obozów narciarskich. Obozy takie dla narciarzy początkujących i zaawansowanych zorganizuje PTTK w popularnych schroniskach górskich, a m. in. w Tatrach, w schronisku na Ornaku, w Dolinie Chochołowskiej i inn. Uczestnicy obozów będą mieli możność prowadzenia treningów narciarskich.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Awantura o dziecko"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
„Skazana wioska"
Seanse godz. 14 i 16.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Preludium sławy"
Seans godz. 19.
Niedziela, godz. 17 i 19.

SŁUPSK — „Polonia" — „Młode serca"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.

BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Wassa Żeleznowa"

SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Sługa dwóch panów"

SŁAWNO — „Sława" — „Preludium sławy"

WAŁCZ — „Tęcza" — „Ambicje młodości"

USTKA — „Delfin" — „W pogoni za sławą"

DARŁOWO — „Bajka" — „Królowa balu"

DRAWSKO — „Drawa" — „Córka pułku"

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Dzielnica cudów"

BYTÓW — „Albatros" — „Tosca"

MIASTKO — „Grażyna" — „Kobieta dotrzymuje słowa"

CZAPLINEK — „Piast" — „Zagubione melodie"

CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Płomienne serca"

ZŁOTÓW — „Rodło" — „Ditta"

ZŁOCIENIEC — „Mewa" — „Skanderbeg"

ŚWIDWIN — „Warszawa" — „Dzieci ulicy"

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY

W sobotę o godz. 19.30 Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia w Koszalinie (przedstawienie zamknięte) sztukę Moliera „Szelmostwa Skapena", zaś w Białogardzie o godz. 20.00 G. Zapolskiej „Żabusia".

W niedzielę o godz. 19.30 — w Darłowie „Szelmostwa Skapena", w Białogardzie o godz. 20.00 „Żabusia".

Radio

PROGRAM I

24 październik 1954 r. (niedziela)

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka „na dzień dobry". 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Koncert popularny. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Muzyka polska. 9.35 Dwa opowiadania Guy de Maupassanta. 10.30 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich. 10.57 Koncert życzeń. 12.04 Przerwa. 13.00 Audycja dla rodziców. 13.10 „O odkryciu Neptuna". 13.23 Gra Polska Kapela p. d. F. Dzierżanowskiego. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 Na fali humoru i satyry. 15.30 Miłośnikom pięknej muzyki. 16.03 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci słuchowisko pt. „Wyprawa pana Brouczka w XV-te stulecie". 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 Scena polska. 19.25 „Na muzycznej fali". 20.25 Muzyka taneczna. 21.15 Wesoły kramik. 21.30 „Słynni wirtuozi". 22.00 Ogólne wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM I

25 październik 1954 r. (poniedziałek)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.48 Gimnastyka. 6.33 Kalendarz radiowy. 7.15 Koncert. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 3. 8.05 Koncert. 9.00 Dla klas V. 9.30 Zespoły i soliści. 10.05 Z muzyką przez Niemcy. 11.00 Dla klas I i II. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.25 „Na swojską nutę". 12.40 Dla wychowawczyń przedszkoli. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „U młodych geografów". 16.05 Koncert popołudniowy. 16.50 „Z frontu techniki". 17.00 Aud. aktualna. 17.20 Aud. dla kobiet. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.50 Felieton literacki. 19.00 Fragm. oper Wagnera. 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 „Wielki człowiek do małych interesów" komedia A. Fredry.

Kronika partyjna

Uwaga słuchacze WUM-L

W poniedziałek dnia 25 bm. od godz. 14 — 16 dla słuchaczy I i II roku odczyt lektora KC w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej na temat „Rola i zadania rad narodowych", a od 16 — 21 dla roku II materializm dialektyczny i historyczny — wykład wstępny z przyrodoznawstwa — „O powstaniu życia na ziemi. Darwin i jego teoria".

We wtorek dnia 26 bm. dla słuchaczy I roku od 15 — 17 wykład z historii Polski — „Kształtowanie się układu kapitalistycznego na ziemiach polskich. Postępowe tradycje polskiego Oświecenia" i od godz. 17 — 21 seminarium z historii KPZR „Podstawy ideologiczne partii marksistowskiej".

* * *

W ramach cyklu odczytów z materializmu dialektycznego, odbędzie się w dniu 26 bm. o godz. 14, w sali Prezydium Woj. RN przy ulicy Alfreda Lampe — odczyt lektora KC na temat:

„MATERIALIZM DIALEKTYCZNY — ŚWIATOPOGLĄD PARTII MARKSISTOWSKO - LENINOWSKIEJ".

W ramach cyklu odczytów z zagadnień prawno - ustrojowych, odbędzie się w dniu 25 bm., o godz. 14.00 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe — odczyt lektora KC na temat:

„ROLA I ZADANIA RAD NARODOWYCH".

Na odczyty winni przybyć kierownicy i słuchacze grup samokształcenia, słuchacze I-roku WUML, wykładowcy szkolenia partyjnego, sekretarze podst. org. partyjnych, agitatorzy, prelegenci, aktyw związków zawodowych, ZMP, ZSCh, Frontu Narodowego.

POSIEDZENIE MIEJSKIEGO KFN

24 bm. o godz. 10, w Prezydium MRN w Koszalinie II p. pokój Nr 48, odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w którym udział wezmą wszyscy członkowie komitetu oraz przewodniczący, ich z-cy i kierownicy pracy masowo - politycznej wszystkich obwodów.

SPORT — SPORT — SPORT

Dobry start hokeistów radzieckich w Krefeld

Pierwszy występ hokeistów moskiewskiego Dynamo w międzynarodowym turnieju hokeja na lodzie 20 bm. w Krefeld (Niemcy zach.) zakończył się ich wysokim zwycięstwem nad czołowym zespołem Niemiec zach. Preussen Krefeld — 9:1.

Już na treningach reprezentantów ZSRR obserwowały liczne rzesze kibiców, a miejscowa prasa nie szczędząc gościom pochlebnych uwag szeroko opisywała ich doskonały poziom gry.

W artykule poświęconym ocenie gry hokeistów radzieckich „Koelnische Rundschau" zachwyca się doskonałym zgraniem zespołu Dynamo i ciekawymi kombinacjami taktycznymi, których podstawą jest niezwykła szybkość jazdy. „Nasi najlepsi łyżwiarze szybcy — stwierdza gazeta — byliby zdumieni obserwując trening drużyny ZSRR. W grze radzieckich hokeistów nie są również rzadkością silne strzały i precyzyjne podania jedną ręką".

Reprezentanci ZSRR nie tylko swej wysokiej klasie, lecz przede wszystkim wzorowej postawie sportowej zawdzięczają szczerą sympatię wszystkich widzów.

W sobotę walczą dwaj pretendenci do tytułu

W tę sobotę, 23 bm. w sali koszalińskiego Startu zostanie rozegrane interesujące spotkanie pięściarskie o mistrzostwo klasy A. Spotkanie zapowiada się b. ciekawie, gdyż wystąpią w nim dwaj pretendenci do tytułu mistrzowskiego — WKS 234 i Spójnia Koszalin.

Początek spotkania o godz. 17-tej.

Po kolejnej porażce Śliwy
Tarnowski objął prowadzenie w turnieju

12 runda szachowych mistrzostw Polski przyniosła kolejną porażkę Śliwy, który przegrał z Arłamowskim, poddając się po 24-tym posunięciu. Coraz lepiej grający Tarnowski, zwyciężył Kwileckiego, co zapewniło mu prowadzenie. Witkowski pokonał Ziębińskiego, a Błaszczak wygrał z Grynfeldem. Zremisowali: Dworzyński z Makarczykiem i Brzózka z Gawlikowskim.

Pozostałe partie odłożono.

Po 12-tej rundzie prowadzenie objął Tarnowski — 8 pkt. (Jedna partia odłożona). Drugie i trzecie miejsca dzielą Arłamowski (1 partia odłożona) oraz Śliwa — po 7,5 pkt.

Jutro...

...o godz. 18 miłośnicy pięściarstwa w Darłowie będą mieli okazję zobaczyć tam boks w dobrym wydaniu. Na ringu darłowskim w ramach międzyokręgowych rozgrywek juniorów o puchar GKKF spotkają się młodzieżowe reprezentacje województw gdańskiego i koszalińskiego.

* * *

...w Białogardzie zakończony zostanie trzydniowy turniej siatkarzy-juniorów o mistrzostwo Polski, rozgrywany z udziałem reprezentantów pięciu województw.

* * *

...w Koszalinie najlepsi ping-pongiści ZS Gwardia spotkają się w turnieju klasyfikacyjnym.

Impreza ta odbędzie się w sali ZS Start, początek o godz. 9.

* * *

...w Słupsku, jak już podawaliśmy, spotkanie piłkarskie LZS Traktor Słupsk — Kolejarz Świdwin wyłoni drugi zespół, który — obok Spójni Wałcz — zaawansuje do klasy A.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 30. Telefony: centrala 567, 960. Redaktor Naczelny — 714 i wewn 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn 397; Dział Partyjny 285 Dział Rolny — 810 i wewn 390, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny redaktor przyjmuje w godz 11 — 13, Sekretarz Redakcji w godz 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-5-10124. Nr zamówienia 252.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 23 i niedziela 24 października 1954 r. | Nr 41 (95)

Gerard Philipe jako Rodryg w „Cyd"-zie Corneille'a

NAPISAŁ

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

TNP Te trzy inicjały są od lat kilku znane każdemu miłośnikowi teatru we Francji. Oznaczają one Theatre National Populaire — słynny francuski teatr ludowy którego zespół przybył do Polski na szereg występów.

Tak, jak słusznie Komedia Francuska uchodzi od dawna za pierwszą scenę Francji, tak od niedawna Theatre National Populaire uważany jest za drugi teatr Francji. Jak to się stało, że teatr istniejący oficjalnie od roku 1921, którym przez równe trzydzieści lat nikt się nie interesował i który przez cały ten czas nie odgrywał we francuskim życiu teatralnym najmniejszej roli, stał się w ciągu trzech lat najciekawszą, najbardziej lubianą, najgwałtowniej dyskutowaną i komentowaną sceną Francji?

Stało się tak, bo od r. 1951 z Theatre National Populaire związał swe nazwisko jeden z najciekawszych ludzi teatru francuskiego Jean Vilar.

Vilar był uczniem wielkiego Dullina. Przejął po nim ideę, której tamten nie zdołał nigdy zrealizować, ideę wielkiego spektaklu ludowego, wyzwolonego z konwencji scenicznych, w jakie wiek osiemnasty zamknął widowisko teatralne.

Na festiwalu w Awinionie Vilar wystawia pod gołym niebem, na starym placu przed Pałacem Papieży, na podium z desek bez kurtyny, dekoracji i innych konwencjonalnych rekwizytów teatralnych. Daje swe przedstawienie w nocy, kiedy swymi światłami reflektorów może wyczarowywać w przedziwny sposób scenerię wielkich dramatów, takich jak: „Cyd", „Don Juan", „Ryszard II". Już niebywały sukces pierwszego przedstawienia awinionskiego wstrząsa Vilarem. Nowa publiczność, ta, która nie chodzi do bulwarowych teatrów, ale jest głodna wielkich spektakli, głodna wielkiego słowa mocarzy sceny, takich jak Szekspir, Molier, Corneille, zapełniła ciasno średniowieczny plac, tak jak w czasach, kiedy teatr nie wszedł jeszcze w pluszowe ściany i tekturowe kulisy, lecz grał na ulicach i placach. Vilar znalazł swoje widowisko, swój styl, swój teatr. Odtąd co roku dawać będzie w Awinionie festiwal sztuki dramatycznej. Maluczko, a opinia publiczna, a za nią opinia teatralna, uzna jego festiwal nie za jego osobistą sprawę, ale za sprawę narodową.

Wtedy przychodzi powodzenie. W ciągu jednego sezonu Vilar gra w dwu wielkich filmach i wystawia w dwu najlepszych teatrach Paryża dwie głośne sztuki: „Edypa" A. Gide'a oraz „Diabła i Boga" J. P. Sartre'a.

W tym samym czasie Vilar odnosi jeszcze jeden sukces: pewnego wieczoru, kiedy przygotowywał się w garderobie swego teatrzyku „Atelier" do roli „Henryka IV" Pirandella, ktoś zapukał do drzwi. Wszedł szczupły, młody chłopiec. „Jestem Gerard Philipe — powiedział. — Pan jest reżyserem, którego szukam. Chciałbym się zaangażować do pańskiego zespołu...".

W roku 1951 rząd francuski proponuje Vilardowi objęcie kierownictwa Theatre National Populaire, który od dawna dogorywa. Jean Vilar waha się krótko. Przyjmuje propozycję, choć przyjaciele go ostrzegają. Ale Vilar ma nareszcie swój teatr, teatr, o jakim marzył.

Z objęciem go musi zresztą jeszcze poczekać trochę. Vilar nie chce jednak tracić czasu: organizuje z aktorami TNP tzw. „Mały Festiwal w Suresnes".

Suresnes jest przedmieściem Wielkiego Paryża, leżącym u stóp fortu Mont Valerien, w którym hitlerowcy rozstrzeliwali francuskich patriotów. Suresnes jest jednym z ośrodków paryskiego przemysłu chemicznego. W oczach snobów teatralnych musiało to być dość dziwne miejsce dla inauguracji działalności teatru, który powszechnie z góry skazywano na plajtę.

Ale tam właśnie, w robotniczym Suresnes, Vilar wygrał pierwszą wielką bitwę o TNP.

Formuła „Małego Festiwalu" była nawet, jak na Francję, dość niezwykła: Vilar za cenę 1.200 fr. — to jest za cenę przyzwoitego miejsca w kabarecie Folies-Bergeres — ofiarował widzom dwa przedstawienia, koncert, dwa posiłki, dialog artystyczny i zabawę taneczną przy udziale najlepszych orkiestr. I o dziwo, publiczność elitarna od pierwszego dnia poczęła staczać istne boje o bilety na „Cyda" z Gerardem Philipe i „Matkę Courage" Brechta z Germaine Montero. Vilar nie jest jednak zadowolony. Pragnie za wszelką cenę przyciągnąć nową publiczność, tę z przedmieść i fabryk, tę, o której marzy. Angażuje dla swego festiwalu najpopularniejszych artystów, takich jak Maurice Chevalier, Yves Montand i Bracia Jacques.

Vilar i jego teatr nie czekają na nowego widza: szukają go tam, gdzie on jest. TNP wyjeż-

(Dokończenie na 2 str.)

Słupsk od Sławna niedaleko a tymczasem...?

Pochylmy się nad mapą powiatu.

W centrum zaznaczymy kolorowym ołówkiem Powiatowy Dom Kultury — ośrodek instrukcyjno-metodyczny świetlic wiejskich. Teraz połączymy go grubymi liniami z siedmioma świetlicami gminnymi. Nie, do Lejkowa będzie prowadzić ósma linia, bo tam przyznano ostatnio etat kierownika świetlicy.

Ale to jeszcze nie wszystko. W sławneńskim są przecież 42 zarejestrowane świetlice gromadzkie, w większości których przeprowadzono tego lata remonty. Tam zbierają się wieczorem mieszkańcy wsi, młodzież uczy się piosenek, tańców, przygotowuje sztuki sceniczne. Te świetlice połączymy z kolei z gminnymi świetlicami.

Tak to wygląda na mapie. A w rzeczywistości?

Powiatowy Dom Kultury w Sławnie ma opinię najlepiej pracującego PDK w naszym województwie. Opinię tę zawdzięcza nie tylko dobrze zorganizowanej pracy u siebie, „porządkom na własnym podwórku", ale..., o tym później.

Duża książka zawiera spis członków poszczególnych zespołów. Uderza porządek, szeroki zakres pracy Domu Kultury i spora liczba ludzi, którzy pracują w zespołach artystycznych. Tych zespołów jest sporo; teatralny, chóralny, muzyczny (kameralny, orkiestra i dziecięcy), taneczny (dla dorosłych i dzieci), plastyczny, a ponadto czynne są takie sekcje jak: redakcyjna, szachowa, tenisa stołowego i siatkówki. Systematycznie pracują: sekcja czytelnicza podzielona również na dorosłych i dzieci, samokształcenia ideologicznego, a nawet Wszechnicy Radiowej. W tej ostatniej pogłębiają swoją wiedzę kierownicy świetlic i bibliotek.

Druga, podobna książka, zawiera spis ważniejszych imprez Powiatowego Domu Kultury; są tu odczyty i wieczornice, koncerty i dyskusje.

Warto również przejrzeć protokóły z posiedzenia Rady Społecznej PDK. Wyziera z nich praca Powiatowego Domu Kultury: organizacja zajęć w zespołach, imprezy, wyjazdy w teren, wreszcie szkolenie aktywu świetlic wiejskich, PGR-owskich i przyzakładowych. Rada Społeczna sławneńskiego Domu Kultury wraz z najbardziej czynnymi: Marianem Ronkowskim, Ireną Wieczorek i Józefem Stecem czuwa nad całością pracy PDK, jej oku nie ujdzie żadne posunięcie kierownictwa, czy kolektywu instruktorskiego.

Linie, którymi połączyliśmy PDK ze świetlicami gminnymi — są starannie kontrolowane. Instruktorzy PDK poświęcają na instruktaż świetlicom wiejskim 2 dni w tygodniu. Ponadto latem co wtorku odbywały się dla kierowników świetlic odprawy szkoleniowe w Domu Kultury. Na okres jesienno-zimowy ustalono na ten cel jeden dzień w miesiącu. A przecież pozostają jeszcze żywotne świetlice gromadzkie, którymi opiekują się kierownicy świetlic gromadzkich przekazując im swoje doświadczenia i wiedzę.

Ta umiejętność połączenia pracy instrukcyjno-metodycznej w terenie z organizacją życia kulturalnego we własnym środowisku sprawiły, że Powiatowy Dom Kultury w Sławnie posiada autorytet nie tylko w swoim powiecie, ale całym województwie.

Tego autorytetu, sprężystej organizacji pracy i umiejętności łączenia pracy w terenie i własnym środowisku brak w Powiatowym Domu Kultury w Słupsku.

Rada Społeczna — jak poinformował nas kierownik PDK, tow. Karol Hiller — „osłabiła swoją działalność".

(Dokończenie na 2 str.)

500-lecie powrotu i 10-lecie odzyskania Pomorza

Przed sesją naukową PAN

Na zdjęciu: medal 500-lecia, wybity przez Miejską Radę Narodową w Gdańsku.

Chińscy artyści na polskiej scenie

W Polsce przebywa na gościnnych występach 270-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej. Na zdjęciu: fragment chińskiej opery klasycznej.

M. Gordejczyk

Muzyka polska na Ukrainie

MUZYKA polska jest ogromnie lubiana i popularna na Ukrainie. Utwory wybitnych jej przedstawicieli takich, jak Szopen, Moniuszko, Wieniawski, Karłowicz, Szymanowski słyszy się nie tylko w wykonaniu muzyków-zawodowców. Rozbrzmiewają one również na estradach klubów fabrycznych i wiejskich oraz w pałacach i domach kultury. Na każdym niemal festiwalu ukraińskich zespołów amatorskich wykonywane są utwory fortepianowe Szopena, fragmenty oper Moniuszki, polskie pieśni i tańce ludowe w opracowaniu zarówno polskich, jak i ukraińskich kompozytorów.

Muzyka polska znana jest na Ukrainie od dawien dawna. Już w końcu w. XVIII i w początkach XIX w. liczne zespoły teatralne i operowe, występujące w miastach ukraińskich miały w swym repertuarze — obok sztuk, oper i baletów rosyjskich i ukraińskich — także utwory kompozytorów polskich.

UTWORY Fryderyka Szopena — „poety fortepianu" — nabrały niezwykle szybko ogromnego rozgłosu na Ukrainie. O zachwycie, z jakim postępowe koła społeczeństwa ukraińskiego powitały jego twórczość, świadczyć mogą wypowiedzi Tarasa Szewczenki, wielkiego ukraińskiego poety, przyjaciela polskich rewolucjonistów i wybitnego znawcy kultury polskiej. W swych listach i w „Zapiskach rosyjskich", mających charakter autobiograficzny, mówi on niejednokrotnie z niezwykłą serdecznością i ciepłem o przepięknej muzyce Szopena.

Wysoko cenił twórczość Szopena również Mikołaj Łysenko — twórca ukraińskiej muzyki klasycznej. Kochał Szopena za ludowość jego muzyki, za to, że w swych utworach z tak ogromną głębią, bez pośredniościa i szczerością ukazał cierpienia i bohaterską walkę ludu polskiego przeciwko swym ciemiężcom.

Jednakże muzyka Szopena, jak również utwory innych polskich kompozytorów nigdy nie cieszyły się na Ukrainie taką popularnością, jak w latach władzy radzieckiej, kiedy zostały one udostępnione najszerszym rzeszom słuchaczy.

Ogromnym powodzeniem cieszą się na Ukrainie opery Moniuszki, zwłaszcza zaś „Halka". Słuchacze ukraińscy zapoznali się po raz pierwszy z tą operą na długo przed Rewolucją Październikową. „Halkę" wystawiła w początkach XX w. w języku ukraińskim Opera Kijowska. Obecnie „Halka" weszła do żelaznego repertuaru ukraińskich teatrów Kijowa i innych miast USRR.

Bardzo lubiane są na Ukrainie utwory Ogińskiego, zwłaszcza jego „Polonez". Utwór ten usłyszeć można nie tylko w wykonaniu fortepianowym, lecz również w transkrypcji na orkiestrę symfoniczną i dętą. Warto wspomnieć, że „Polonez" Ogińskiego znany jest na Ukrainie od dawien dawna; świadczyć o tym może m. in. fakt, że w niektórych obwodach Ukrainy grają go po dziś dzień na chłopskich weselach.

Z WYCIĘSTWO ustroju ludowo-demokratycznego w Polsce otwarło nieograniczone wręcz perspektywy pogłębienia i zacieśnienia więzi kulturalnej z narodami Związku Radzieckiego, m. in. i z narodem ukraińskim. Utwory takich kompozytorów jak Wieniawski, Zeleński, Noskowski, Karłowicz i Szymanowski coraz częściej figurują w repertuarze solistów i orkiestr ukraińskich. Publiczność gorąco oklaskuje koncerty skrzypcowe Wieniawskiego, uwerturę „W Tatrach" — Zeleńskiego, poemat symfoniczny Noskowskiego „Step", koncert skrzypcowy i utwory symfoniczne Karłowicza, utwory fortepianowe i wokalne Szymanowskiego.

Wielki sukces odniosło na Ukrainie „Mazowsze". Występy tego świetnego zespołu wzmogły wśród kompozytorów ukraińskich zainteresowanie polskimi pieśniami i tańcami. Tak np. Borys Łatoszyński, zasłużony działacz na polu sztuki, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, napisał z okazji 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją „Koncert słowiański" na fortepian i orkiestrę, którego finał oparty jest na motywach polskich pieśni i tańców. Również wielu innych kompozytorów ukraińskich, jak Filip Kozicki, Mikołaj Dremługa, Walentin Borysow, zajmuje się opracowaniem pieśni polskich dla chórów ukraińskich.

Prócz zespołu „Mazowsze" odwiedziło też Ukrainę wielu artystów polskich, którzy zapoznali publiczność ukraińską z najnowszymi utworami kompozytorów Polski Ludowej.

Żywa więź kulturalna między muzykami Polski i Ukrainy, a także innych republik związkowych, jest nieocenionym wkładem w umocnienie przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na ekranach naszych kin

W czasie Dni Kultury Niemieckiej — (23 — 29.X. br.) wejdzie na ekrany film produkcji NRD pt. „Niebezpieczny ładunek" w reżyserii Gustawa von Wangenheim.

Na zdjęciu: scena z filmu. Z lewej: Horst Preusker i Wilhelm Koch Hooge (siedzą). (CAF — CWF)

Znaczenie odkrycia radu dla medycyny

W bieżącym roku upływa 20 lat od śmierci Marii Skłodowskiej-Curie. Polska czci tę rocznicę szeregiem obchodów, z których centralnym była 2-dniowa uroczysta sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk w dniach 6 i 7 października br. Na sesji tej uczeni polscy i zagraniczni omówili znaczenie odkrycia radu dla fizyki, chemii i medycyny, obecny stan nauki, która rozwinęła się na podstawie tego odkrycia i kierunki dalszych prac w tym zakresie.

Na sesji naukowej PAN były omawiane naukowe podstawy stosowania promieni w medycynie oraz praktyczne wyniki lecznicze osiągane przy ich pomocy. Zastosowanie radu w medycynie zdobyło sobie dużą popularność przede wszystkim w leczeniu nowotworów złośliwych, tzw. raka. Dzięki wprowadzeniu radu do medycyny uzdrawia się miliony chorych z tej ciężkiej choroby, bądź udziela im istotnej pomocy. Na czym to leczenie polega?

Rad wysyła różnego rodzaju promienie, z których w medycynie używa się głównie promieni o bardzo krótkiej fali, o dużej częstotliwości drgań, zwanych promieniami gamma. Mają one bardzo dużą energię i zdolność przenikania w głąb. Wszelka materia żywa, a więc — co nas najbardziej interesuje — przede wszystkim tkanki ludzkie są wrażliwe na ich działanie. Energia tych promieni, w miejscu ich zaabsorbowania, wywołuje jonizację atomów, które z kolei powodują w komórkach naszego organizmu względnie ich częściach składowych, pewne procesy chemiczne. W wyniku tych zmian następuje mniejsze lub większe uszkodzenie komórki, aż do jej obumarcia.

Okazało się, że poszczególne rodzaje zwierząt oraz różne rodzaje tkanek, zarówno u ludzi jak i u zwierząt, mają odmienną wrażliwość na działanie tych promieni.

Stwierdzono, że najbardziej wrażliwe na działanie promieni są te komórki, które mają zdolność częstego mnożenia się, oraz że najłatwiej jest uszkodzić komórkę przy pomocy promieni w okresie jej podziału. Te tkanki, których komórki często się dzielą, komórki młode, rosnące, są łatwe do uszkodzenia przy pomocy promieni. W ustroju ludzkim do takich tkanek należy układ krwiotwórczy, narządy rodne i płciowe.

Różnego rodzaju nowotwory złośliwe są zbudowane tak że z komórek podobnych do tych, z jakich składa się tkanka lub narząd, na którym wytworzył się nowotwór. Wrażliwość tego nowotworu na działanie promieni jest zbliżona do wrażliwości tkanki, z której on wychodzi. Jednak nowotwór posiada większą energię życiową niż jego tkanka macierzysta, jego komórki częściej się mnożą. I dlatego często można zniszczyć nowotwór taką dawką promieni, która nie powoduje jeszcze ciężkich zmian w tkankach normalnych. Należą tu przede wszystkim nowotwory wychodzące z układu krwiotwórczego, zwłaszcza z tkanki limfatycznej, raki powstające na nabłonku skóry, warg, języka, gardła, krtani, macicy. Jest to główny teren stosowania i skuteczności leczenia radem.

Nowotwory przewodu pokarmowego, jak raki żołądka, jelit — posiadają małą wrażliwość na promienie. Niedostateczną wrażliwość posiadają także nowotwory powstające z tkanek: kostnej, mięsnej, łącznej oraz nerwowej. Wszystkie te nowotwory mogą być leczone tylko chirurgicznie.

Wprowadzenie leczenia nowotworów promieniami stało się prawdziwym przewrotem w medycynie. Powstały specjalne zakłady dla leczenia nowotworów, wyposażone w rad, aparaty Roentgena, w oddziały chirurgiczne, pracownie diagnostyczne. Wytworzył się zespołowy styl pracy lekarskiej, zarówno w rozpoznawaniu, jak i leczeniu nowotworów — powstała nowa specjalność medycyny — onkologia.

Odkrycie radu doprowadziło do ogromnego rozwoju fizyki zajmującej się zjawiskami promieniotwórczości, co z kolei doprowadziło do otrzymywania sztucznych ciał promieniotwórczych.

Otwarły się ogromne możliwości badań naukowych dotyczących podstawowych procesów życiowych. Mają one ogromne znaczenie dla takich zagadnień, jak odżywianie, działanie leków, powstawanie i przemiany różnych związków chemicznych w organizmie. Prace te datują się od niedawna, dały już duże wyniki, a ich dalsze perspektywy są ogromne.

prof. dr FR. ŁUKASZCZYK
członek korespondent PAN
dyrektor
Instytutu Onkologii
im. Marii Skłodowskiej-Curie

Korespondenci o sprawach kultury

W świetlicy białogardzkiej elektrowni

Życie świetlicowe w elektrowni białogardzkiej nabiera coraz większej żywotności. Pracownicy fizyczni i umysłowi zorganizowali 20-osobowy zespół mandolinistów, 14-osobowy zespół taneczny i 26-osobowy chór mieszany, który prowadzi inż. Czyżewski.

Zespoły te, poza występami we własnej świetlicy, wyjeżdżają często w teren z ekipą łączności miasta ze wsią.

Świetlica elektrowni posiada bibliotekę, liczącą 700 tomów, z której korzysta ponad 200 stałych czytelników. Dużym zainteresowaniem cieszą się sekcje: szachowa i tenisa stołowego. Pracą świetlicy kieruje tow. Małgorzata Szumna, biorąca również czynny udział w zespole chóralnym.

Zbyt małe jest jednak zainteresowanie pracą świetlicy ze strony dyrekcji i rady zakładowej. Od dawna nikt z kierownictwa elektrowni nie był na zajęciach świetlicowych. A przecież tylko stała opieka i kontrola mogą przyczynić się do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników zespołu świetlicowego elektrowni w Białogardzie.

WŁADYSŁAW BARTKÓW

Zespół artystyczny PDK Wałcz w terenie

Miłą niespodziankę sprawił zespół artystyczny Powiatowego Domu Kultury z Wałcza mieszkańcom gromady Szydłowo. Wystąpił on w świetlicy gromadzkiej z programem, na który składały się tańce, piosenki, muzyka i humor.

Bardzo udanym punktem programu była dowcipna satyra na chłopów opóźniających się z obowiązkowymi dostawami dla państwa, lub z wykonaniem jesiennych prac rolnych. Natomiast przodujący chłopi byli nagradzani bądź piosenką, bądź też utworem muzycznym.

Po występie odbyła się wieczornica taneczna. Do tańca przygrywał zespół muzyczny PDK Wałcz.

Podobne występy odbyły się w pozostałych gromadach gminy Róża Wielka.

(c. k.)

Słupsk od Sławna niedaleko a tymczasem...?

(Dokończenie z 1 str.)

Jest to zbyt subtelne określenie. Pracą PDK interesuje się jedynie Jan Dmytrów, przewodniczący Rady Społecznej. Nie ma w zarządzie posiedzeń rady, a z tych, które się odbyły, brak protokółów. Rada po prostu nie istnieje. Tym samym kierownik musi o wszystkim decydować sam, brak mu jakiejkolwiek pomocy i kontroli.

A konieczne jest i jedno i drugie. Pomóc trzeba w werbowaniu ludzi do zespołów, których praca zakrojona jest na szeroką skalę, ale na razie... w marzeniach. Brak ludzi do stuosobowego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Słupskiej. Wiele sekcji (teatr kukiełkowy, kółko literackie, fotoamatorów, filmowa i in.) dotychczas nie rozpoczęło pracy z braku zgłoszeń. Ten brak zgłoszeń do PDK daje dużo do myślenia. Słupsk jest największym w naszym województwie ośrodkiem przemysłowym. Co zatem robi młodzież robotnicza? Jak spędza wolny czas? Co robi Dom Kultury, aby przyciągnąć ją do siebie atrakcyjnymi formami pracy? Nad tym winna zastanowić się na najbliższym zebraniu Rada Społeczna PDK.

Dom Kultury w Słupsku ma najlepsze warunki lokalowe i jest najstaranniej wyposażony. Dotąd jednak brak tam gabinetu metodycznego (w Sławnie dawno pracuje i stale go ulepszają), brak gabinetu Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Plan odpraw szkoleniowych zrobiono, tematy ciekawe (planowanie w świetlicy, jak prowadzić chór, zespół taneczny i teatralny itp.), ale frekwencja jest niezadowalająca; brak aktywu świetlic gminnych, z gromadzkich niemal nikt nie przyjeżdża, a w miejskich wzruszają ramionami: „czego nas mogą tam nauczyć?".

I tu wyłania się jeszcze jedna sprawa, którą należałoby omówić na zebraniu Rady Społecznej, nie zapominając o omówieniu sprawy instruktażu, jakiego powinni udzielać instruktorzy PDK w terenie.

Skąd się biorą trudności w pracy Powiatowego Domu Kultury w Słupsku? Dlaczego repertuar np. zespołu teatralnego jest niewłaściwie dobrany („Grzesznicy bez winy", „Domek z kart", „Juliusz i Ethel") i nie wytrzymuje próby?

Dlaczego wreszcie Kierownictwo PDK w Sławnie przy gorszych warunkach umiało skoordynować pracę w terenie i mieście?

Na te pytania możemy odpowiedzieć analizując pomoc dla PDK ze strony komitetów powiatowych partii.

Kierownik PDK w Sławnie tow. Wojciech Grzeloński ściśle współdziała z wydziałem propagandy KP. Bywa w każdy poniedziałek na odprawach wydziału. Zadania, plan pracy, nowe projekty Domu Kultury dyskutowane są w wydziale z troską o to, by placówka ta mogła pracować zgodnie z wytycznymi partii, z pełnym pożytkiem dla społeczeństwa.

Poza sprawozdaniem, jakie kierownik Domu Kultury składa Egzekutywie Komitetu Powiatowego, tow. Grzyb, sekretarz propagandy KP — utrzymuje stały kontakt z Domem Kultury. Dzięki temu widzi on istniejące jeszcze usterki repertuarowe i artystyczne w pracy zespołów, ale równocześnie może powiedzieć: — Nasz Dom Kultury pomoże nam w każdej akcji, czy to skup zboża (pracowały ekipy agitacyjno-artystyczne z Domu Kultury i świetlicy gminnej we Wrześnicy), czy wybory...

Natomiast kierownik Wydziału Propagandy KP PZPR w Słupsku, tow. Pardo, mówi wprost: „Nie mamy czasu zająć się Domem Kultury. Przecież wiecie, tyle spraw ważnych, skup, wybory..." Uważa więc, że skup, wybory i inne „akcje" to jedno a praca Domu Kultury to drugie. Tow. Pardo nie widzi ogromnej siły oddziaływania pracy kulturalno - oświatowej, pomocy w skupie czy wyborach, którą mógłby okazać Powiatowy Dom Kultury. Dlatego też dotąd Egzekutywa KP w Słupsku nie omawiała pracy tej placówki, nie wie, jakie jest jej oddziaływanie na świetlice gminne, nie widzi w niej swego pomocnika w propagandzie i agitacji.

Tow. Pardo tłumaczył, że w Słupsku jest dwóch gospodarzy (miał tu na myśli KP i KM) i dlatego wymknął im się z pola widzenia Dom Kultury. A przecież jeżeli dwie instancje partyjne zainteresowane są placówką kulturalną — praca powinna być tym lepsza, większa bowiem może być pomoc. Tymczasem jest źle. Źle dlatego, że tam, gdzie jest brak partyjnego kierownictwa życiem kulturalnym, wkradają się w nie błędy i poważne niedociągnięcia, a placówki kulturalne nie spełniają swych politycznych zadań.

Trzeba więc, by instancje partyjne zajęły się pracą domów kultury, wniknęły w jej codzienną treść i skierowały na właściwe tory. Domy kultury mają do spełnienia poważną rolę w rozwoju życia świetlicowego na wsi, świetlicom wiejskim winny okazać pomoc metodyczną, fachową. Pracę ich należy połączyć z kampanią wyborczą do rad narodowych — mają tu do spełnienia poważną rolę propagandową i agitacyjną. I rolę tę winny spełnić jak najlepiej.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

THEATRE NATIONAL POPULAIRE

(Dokończenie z 1 str.)

dża w teren, daje przedstawienia na przedmieściach, na prowincji, w salach dancingowych, nawet w cyrku. Artystyczną ambicją Vilar'a jest przywrócić słowu, przywrócić tekstowi jego naczelną, determinującą rolę. Cały spektakl ma służyć wydobyciu piękna i wielkości tekstu. TNP gra przede wszystkim wielkich klasyków światowych, tych tytanów słowa: Szekspira, Moliera, Victora Hugo, Corneille'a.

Ten teatr, budzący ciągle wiele dyskusji, jeżeli chodzi o inscenizację, jest w chwili obecnej chyba najbardziej żywotnym i twórczym teatrem Francji. Umieszczony na przeciwległym do konwencji teatralnej wyznawanej i praktykowanej przez Comedie Francaise biegunie, zasługuje na to, by powitać w nim nie jej rywala, ale sojusznika, dzięki któremu widownia francuska rozszerzyła się o setki tysięcy nowych widzów.

Czujna straż

ROK 1954... Drugi już dzień okręt Marynarki Wojennej pruł fale Bałtyku. Dawno zniknęła za nim na horyzoncie rojna Gdynia, wysmukły, daleki cypel Helu. Przy działach i wyrzutniach torpedowych okrętu, smagani wichrem sztormowym, tkwili jak zawsze na swych stanowiskach bojowych nasi marynarze. Ich dowódca z mostka swego śledził czujnie widnokrąg.

Znowu linię horyzontu przecięły szybko rosnące w oczach małe punkciki. Eskadra ścigaczy wojennych trzymała kurs na daleki Kołobrzeg.

Pod nogami naszymi chrzęścił jeszcze piasek strądu, gdyśmy ostatnim spojrzeniem żegnali polskie morze. Obok, z zarośli nabrzeżnych wynurzył się patrol WOP-u. Szli czujnie brzegiem, wpatrzeni w dal...

* * *

ROK 1939. Na polskim Bałtyku jak okiem sięgnąć pustka. Tylko gdzieniegdzie na widnokręgu zamajaczy okręt Marynarki Wojennej. A w dali, od Piławy, raz po raz rozdziera powietrze huk ciężkich dział. Salwa za salwą. To eskadry krążowników z hitlerowskiej Kriegsmarine ćwiczą znowu na morzu... A w porcie gdyńskim, jak zawsze, ruch, rojno i gwarno. Dziesiątki statków, przeróżnych bander — panamskiej, brytyjskiej, niemieckiej... Wokół nieustanny huk schylonych nad lukami statków dźwigów, przenikliwy zgrzyt przetaczanych z miejsca na miejsce wózków z bawełną, setki robotników dźwigających na swych barkach ciężkie ładunki. Gwar i harmider niemilknących głosów, niecierpliwe pokrzykiwania maklerów. Ze statków co chwila wsiąkają w tłum sylwetki marynarzy, turystów. Jak w kalejdoskopie migają przed nami twarze. Marsowe oblicza wilków morza szybko zmieniają wiecznie ciekawe spojrzenia turystów, w iluż wypadkach tylko rzekomych. Tu i ówdzie sprawdza ich nieliczna, nieregularnie rozstawiona straż graniczna. Nie indagowani bliżej, powoli nikną w porcie gdyńskim, w jego krętych zaułkach.

— Po cóż sprawdzać? — zdawały się mówić znudzone oblicza strażników. — Wiadomo, przecież MSZ pana Beczka każdemu „turyście" wystawi wizę do Polski. Nie troszczył się nikt zbytnio wówczas o to, kto i po co przybywał do kraju. Nielepiej było i na granicy lądowej. Tędy szła w głąb naszej ojczyzny osławiona piąta kolumna hitlerowska, straż przednia eskadr bombowych wroga, pikujących za parę miesięcy później na Warszawę, oczy i uszy hitlerowskiego Wehrmachtu.

Na straży.
(CAF — WAF — fot. Grzęda)

* * *

NA zalanych słońcem falach Basenu Górniczego w Nowym Porcie kołysał się wysmukły, biały, czysty aż do przesady drobnicowiec jednego z państw imperialistycznych. Nie on jeden. W lesie różnych bander wykwitały raz po raz bandery ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii... Wchodząc powoli po trapie na pokład statku, dowódca grupy kontroli granicznej WOP-u kapral Bronisław Kozłowski jeszcze raz czujnie się rozejrzał dookoła. Przypomniały mu się słowa dowódcy... „bo wróg nie śpi i usiłuje wykorzystać każdą okazję, by zbiec z cennymi informacjami zagranicę".

Zdawało się, że już wszystko skontrolował dziś dokładnie. Pomieszczenia na dziobie statku. Tak, tam też był, tam zdaje się też nikogo nie ma, kto by usiłował naruszyć granicę państwową. Zastanowił się jeszcze raz kpr. Kozłowski i zerknął ponownie na dziób statku. Leżała tam jakaś pogmatwana kupa żelastwa.

— Ach! Tam jest przecież wejście do forpiku, tam przecież nie byłem — przypomniał sobie Kozłowski. Obserwujący go bacznie II oficer statku jak gdyby zmieszał się..

Po paru minutach kpr. Kozłowski spuszczał się już po drabince w głąb forpiku, do którego dostęp oczyścili marynarze. Na górze pozostał strzelec Żołędź. Przejrzał jedną komorę, drugą, jeszcze parę i nagle w ostatniej, już na samym spodzie statku, niespodziewanie w blasku latarki mignęły dwie przerażone, skulone sylwetki.

— Wyjść! Ręce do góry! — krzyknął kapral trzymając gotowy do strzału pistolet.

A po paru dniach nazwisko kpr. Kozłowskiego i szeregowca Żołędzia padło wśród nazwisk wyróżnionych żołnierzy, wyczytanych w rozkazie dowódcy przed frontem całej jednostki... Ujęli oni groźnych dla państwa przestępców.

* * *

SKWARNY sierpień... Było już po południu, czerwona tarcza słońca żeglowała coraz bardziej ku zachodowi. Na niebie ani chmurki. Czuwający w krzakach na punkcie obserwacyjnym żołnierz WOP-u je-

Mgr Lech Leciejewicz

Kołobrzeg – staropolski gród piastowski

Badania wykopaliskowe odsłaniają najdawniejsze dzieje miasta

KIEDY w roku 1000 cesarz Otto III przybył do Gniezna, oprócz uznania niezależności Bolesława Chrobrego wobec cesarstwa dokonano zmiany organizacji jednej z podpór umacniającej się władzy feudalnej — administracji kościelnej. Stworzono arcybiskupstwo w Gnieźnie z trzema podlegającymi mu biskupstwami w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu. Jak pisze kronikarz merseburski Thietmar, podporządkowano Gnieznu „Reinberna soli kołobrzeskiej (Salsae Cholbergiensis) kościoła biskupa". W widoczny sposób uznano zatem Kołobrzeg za punkt centralny Pomorza. W sto lat później dzielne szyki Bolesława Krzywoustego wyprawiają się dwukrotnie na Kołobrzeg, w którym ma swoją siedzibę książę pomorski. Żywociarz Ottona z Bambergu wspomina znowu o Kołobrzegu jako o „bardzo wielkim i bogatym mieście". Liczne dokumenty z dwunastego i trzynastego wieku wyraźnie mówią o znaczeniu miasta jako ośrodka produkcji soli, rzemieślniczo-handlowego i rybackiego. Znaleziska gromadne monet, ozdób srebrnych, tzw. skarby z dziesiątego i jedenastego wieku znane z okolic Kołobrzegu wskazywały już dawno na znaczenie gospodarcze miasta.

Kołobrzeg - Budzistowo. – Konstrukcje drewniane wału z XI wieku n. e.

Bezsprzecznie słowiański charakter Kołobrzegu nie ulegał wątpliwości. Pierwsze grupy kolonistów niemieckich pojawiły się dopiero w połowie trzynastego wieku i długo jeszcze nie stanowiły elementu przeważającego na tym terenie. Nic więc dziwnego, że burżuazyjna nauka niemiecka nie zajmowała się specjalnie tym okresem, zwracając głównie uwagę na czasy, kiedy napływowy żywioł niemiecki zagłuszył rodzimy, pomorski. Nie prowadzono również żadnych badań wykopaliskowych.

PO powrocie Pomorza Zachodniego do macierzy, na naukę polską spadł obowiązek odrobienia zaległości. Kiedy w roku 1948 rozpoczynały się na szeroką skalę zakrojone badania nad początkami państwa polskiego, z inicjatywy nieżyjącego już dziś znakomitego archeologa prof. Romana Jakimowicza zaplanowano systematyczne badania wykopaliskowe na terenie Kołobrzegu. Niestety, nie doszły one wówczas do skutku — inne zajęcia naukowe oderwały tego uczonego od tematyki kołobrzeskiej. Dopiero dziś, w 10-lecie powrotu Pomorza do Polski, można było wznowić dawną myśl i rozpocząć prace wykopaliskowe w tym tak interesującym punkcie. W ramach Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk powstała Stacja Archeologiczna w Kołobrzegu. Ma ona na celu wyświetlenie procesu powstawania miasta we wczesnym średniowieczu poprzez prace wykopaliskowe prowadzone na jego terenie i okolicy. Badania te łączą się z podobnymi pracami prowadzonymi od r. 1948 w Szczecinie i wznowionymi od roku 1952 w Wolinie Pomorskim. W sumie rzucą one światło na zagadnienie kształtowania się ośrodków miejskich na Pomorzu Zachodnim we wczesnym średniowieczu, uwidaczniając rolę żywiołu słowiańskiego w rozwoju gospodarczo - społecznym tej części naszego kraju.

Badania w Kołobrzegu są pierwszymi na szeroką skalę zaplanowanymi badaniami archeologicznymi na terenie województwa koszalińskiego. Już teraz, w pierwszym etapie prac przyniosły one nowe, interesujące wyniki. Dlatego też chcielibyśmy na łamach „Głosu" podzielić się nimi z czytelnikami.

SŁOWIAŃSKI Kołobrzeg nie był położony na terenie dzisiejszego miasta. Istniały tu jedynie znane z dokumentów warzelnie soli na wyspie między Parsętą a tzw Rowem Drzewnym, osada rybacka u ujścia rzeki i, być może, mały gródek broniący dostępu od strony morza. Już dawniej jednak wskazywano, że właściwy gród był położony o 3 km na południe od Kołobrzegu, na terenie dzisiejszego Budzistowa. Dokumenty z trzynastego i czternastego wieku nazywają je Starym Miastem (antiqua civitas), a długo jeszcze tutejsi mieszkańcy nosili nazwę „ludzi na wałach". Archeolog również od razu stwierdzi zarysy wałów, wprawdzie mocno zniszczonych. Liczne skorupy znajdywane podczas orki czy robót ziemnych upewnią go ostatecznie, że ma do czynienia ze śladami rozległego grodu i przytykających do niego podgrodzi — Starego Kołobrzegu.

Rekonstrukcja wczesnośredniowiecznego pieca hutniczego.

Tutaj też rozpoczęto w roku bieżącym prace wykopaliskowe. Miejsce na wykop wybrano na terenie przypuszczalnego grodu koło dzisiejszego budynku administracji zespołu PGR Kołobrzeg. Okazało się, że wybór miejsca był trafny. Pod warstwą współcześnie nasypanej i uprawianej ziemi natrafiono na warstwę w której znajdowały się resztki rozwleczonych palenisk — kamienie, „soczewki" gliny, spalenizny itd. Występowały w niej w dużych ilościach typowe pozostałości produkcji hutniczej i kowalskiej — żużle, „bochenki" surówki żelaznej i liczne przedmioty żelazne. Niedwuznacznie wskazywały one, że natrafiono na dzielnicę hutniczo-kowalską grodu. Wśród przedmiotów żelaznych na szczególną uwagę zasługują 3 ostrogi, typowe wyposażenie jeźdźca, feudała, dalej nożyce. Hutnictwo i kowalstwo — wczesnośredniowieczny „ciężki przemysł", odgrywało w ówczesnej gospodarce niezmiernie ważną rolę. Hutnik dostarczał surowca z którego kowal produkował narzędzia pracy dla rolnika i rzemieślnika, broń na potrzeby pana feudalnego, wreszcie szereg przedmiotów codziennego użytku, nieodzownych w gospodarce. Fragmenty surowca, półfabrykaty i gotowe wytwory bursztynowe (przeważnie ozdoby) wskazują, że rozwijało się również bursztyniarstwo. Grzebienie rogowe, kamienne narzędzia złotnicze, wreszcie masowo występująca ceramika całkowicie obtaczana na kole garncarskim mówią o innych gałęziach rzemiosła kołobrzeskiego. Że rozwijał się w Starym Kołobrzegu handel i to nawet z odległymi krajami, mówi wyraźnie monetka, zdaje się zachodnio-europejska, fragment szklanej bransoletki i naczyńko polewane pochodzenia ruskiego. Znaleziska z tej warstwy są typowe dla XI — XII wieku n. e. Mają one ścisłe nawiązania do innych grodów słowiańskich tego czasu, badanych ostatnio na szeroką skalę zarówno w Polsce jak Związku Radzieckim czy Czechosłowacji.

Równie interesujące wyniki uzyskano podczas badań niższego poziomu grodu. Okazało się, że hutniczo-kowalska część grodu zalegała na starszym wale i osadzie, którą na podstawie dotychczasowych danych można datować na XI wiek n. e. Wał był zbudowany z piasku i wzmocniony przy krawędzi belkami, obecnie jeszcze dość dobrze czytelnymi. Przylegająca do niego część grodu zachowała się w postaci warstwy mierzwy, szczątków roślinnych, w niej konstrukcji drewnianych. W roku bieżącym uchwycono już pierwsze zarysy chat. Znaleziono tu liczne, dobrze zachowane ziarna, łuski i kości rybie. Na ich podstawie można będzie wyrobić sobie pogląd na znaczenie rolnictwa i rybołówstwa dla mieszkańców grodu. Liczne kości zwierzęce, znajdowane zresztą i w poprzedniej warstwie, rzucą interesujące światło na rolę hodowli i łowiectwa. Znaleziono tu również żużle, chociaż już w znacznie mniejszych ilościach, fragmenty dobrze zachowanej skóry i pławiki z kory. Te ostatnie łączą się z rybołówstwem. Dotychczasowe wyniki wskazują, że przy dalszym pogłębianiu wykopu należy się spodziewać dobrze zachowanych konstrukcji drewnianych chat, drogi itp.

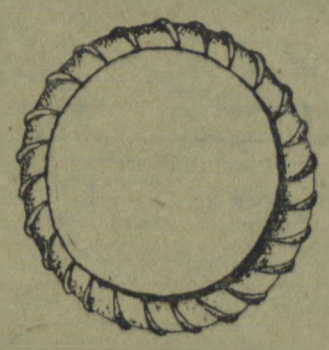

Kołobrzeg - Budzistowo. Rekonstrukcja bransolety szklanej z XI/XII w. n. e.

Na tym poziomie zakończono w roku bieżącym prace wykopaliskowe. Rzuciły one światło na podstawy gospodarcze starego pomorskiego Kołobrzegu, wskazały na znaczenie rzemiosła, przede wszystkim hutnictwa i kowalstwa. Jak już podkreślaliśmy również i handel oraz rybołówstwo odgrywało znaczną rolę. Na te dziedziny gospodarki może rzucić pełniejsze światło dopiero przebadanie dzielnicy handlowej czy rybackiej. Warto tu przypomnieć, że jedną z podstaw gospodarczych Kołobrzegu była produkcja soli. W źródłach archeologicznych będzie ona jednakże niezmiernie słabo uchwytna. Podczas prac wykopaliskowych zbadano również pewne elementy umocnień grodu (wał). Są to wszystko wyniki tym ciekawsze, że Kołobrzeg, w roku 1000 siedziba biskupstwa, w pocz. XII wieku siedziba książęca, był najwyraźniej centrum formującego się w tym czasie wczesnofeudalnego, plemiennego państwa pomorskiego.

DLA badań nad początkami miasta jest rzeczą niezmiernie ważną zbadanie całego jego zaplecza gospodarczo-społecznego. Dlatego też równolegle z pracami wykopaliskowymi na terenie Budzistowa — Starego Kołobrzegu prowadzono tzw. badania powierzchniowe na wczesnośredniowiecznych grodziskach znajdujących się na terenie powiatu kołobrzeskiego. Ułatwione to było wydatnie dzięki pomocy technicznej dyrekcji zespołu PGR Kołobrzeg. Stwierdzono cały system grodzisk — strażnic, utrzymujących ze sobą łączność wzrokową od Kołobrzegu w górę Parsęty, co najmniej aż do Karlina. Z innych grodzisk na tym terenie na szczególną uwagę zasługuje grodzisko w Kędrzynie nad rzeczką Dębosznicą na szlaku wiodącym z Kołobrzegu do Trzebiatowa. Znaleziono tu skorupy z VII — X wieku n. e., do tego żużle żelazne — świadectwo miejscowego hutnictwa. Grodzisko w Kędrzynie pochodzi zatem z czasu kiedy dopiero powstał Kołobrzeg i dlatego też budzi szczególne zainteresowanie archeologa.

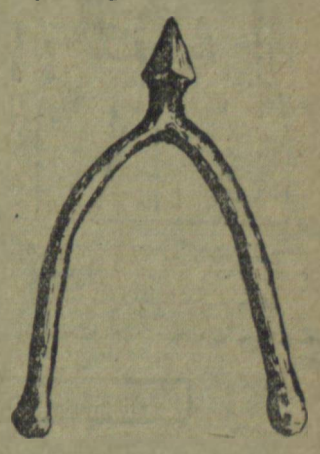

Kołobrzeg - Budzistowo. Rekonstrukcja ostrogi żelaznej z XI/XII w. n. e.

BADANIA nad wczesnośredniowiecznym Kołobrzegiem są dopiero w zaczątkach. Już obecnie jednak wskazują one jak wielkie bogactwo materiałów zawiera nie tylko ziemia kołobrzeska lecz również i cały teren koszaliński dla badań nad dawną, słowiańską przeszłością kraju.

nad Bałtykiem

szcze raz zerknął na okolicę. U stóp jego obramowana zaroślami szumiała rzeka, której tafla w blaskach słońca mieniła się całą gamą barw. Nagle w nieruchomym dotąd listowiu nadbrzeżnym mignęła głowa jakiejś kobiety. Raz i drugi. Nie uszło to uwagi czujnego WOP-isty, który po chwili składał telefoniczne meldunek swemu dowódcy.

...Było ich siedmiu, ciekawych wrażeń „turystów", przybyłych na trzech motorówkach aż z Warszawy. Ledwie poranna rosa ozłociła pierwsze trawy, gdy niezauważeni przez nikogo przybili do brzegu Wisły opodal jej ujścia. Przy skrytych w nadbrzeżnym sitowiu motorówkach pozostała na straży kobieta – członek bandy, a jej godni kompani udali się na rozpoznanie granicy. Nocą mieli wypłynąć na morze...

Była już późna noc. Rzeka płonęła księżycowym blaskiem. Nie tylko w nurcie, lecz i w cieniu przybrzeżnych zarośli od plusku ryb wirowały srebrne pierścienie zwolna gasnących fal. Zalegli w zaroślach WOP-iści czekali na powrót przestępców...

...Dowódca patrolu zamyślił się. Tam w oddali, nad srebrną taflą Odry, w jego rodzinnej spółdzielni produkcyjnej, zapewne gasły już ostatnie światła. Tylko ojciec, przewodniczący spółdzielni, przed wojną gospodarz małorolny, były kościuszkowiec, który brał udział w walkach o wyzwolenie prastarych ziem piastowskich, obliczał w tej chwili dniówki robocze... A tu... – spojrzał na swych żołnierzy.

W oddali zaskrzypiał piasek. Mignęły pochylone sylwetki...

– Ręce do góry! – krzyknął porucznik. Oszołomieni przestępcy, powoli, niechętnie, podnosili do góry ręce... Nie zdążyli nawet użyć swych „Bergmanów"...

PO wzburzonych falach rzeki siekł jesienny, zimny deszcz. Długie strugi wody, spływające z zasnutego ołowianymi chmurami nieba, przesłoniły całkowicie widnokrąg.

Czuwający nad brzegiem rzeki żołnierz WOP-u już przez dłuższą chwilę na próżno starał się przeniknąć wzrokiem panoszące się niepodzielnie ciemności. W dali huczał sztormem Bałtyk. Zbliżała się burza.

Minęła północ. W opłotkach niedalekiej osady rybackiej zapiał żałośnie kur, gdy przed oczyma żołnierza, wzdłuż przeciwległego brzegu rzeki śmignął jakby jakiś podłużny przedmiot.

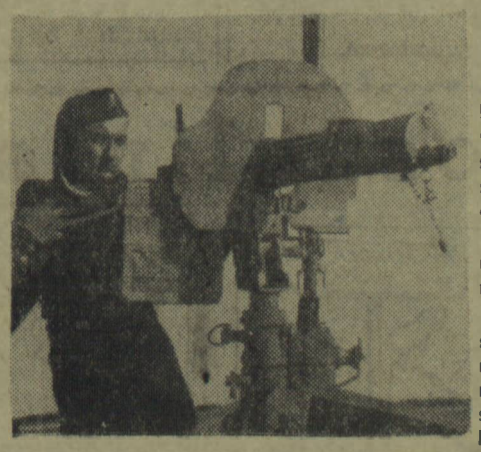

Obsługa CKM-u w czasie ćwiczeń.

– Stój! Służba graniczna! – krzyknął WOP-ista starając się zagłuszyć huk rozpętanych żywiołów,, lecz tajemniczy przedmiot mknął dalej po wodzie, wzmagając szybkość. Huknęły dwa strzały, a w ślad za nimi, już z oddali, poprzez plusk fal przedarł się dźwięk zapuszczanego motoru. Błysnęła błyskawica i w jej blasku żołnierz ujrzał na morzu tajemniczą, szybko mknącą motorówkę. Zadźwięczał telefon – żołnierz meldował już strażnicy.

W pościg wyruszyły ścigacze WOP-u... Już trzecią godzinę jednostka, na której płynął bosmat Tekely, walcząc ze sztormem, szła naprzód w pogoni za przestępcami. Przy broni pokładowej tkwili gotowi do strzału marynarze, a ich dowódca bacznie obserwował widnokrąg... Raz po raz ścigacz niknął w falach, aby po chwili wynurzyć się wysoko na ich grzbiecie...

Obok dowódcy stał bosmat Tekely, starając się przeniknąć oczyma mrok. Nagle zamigotała na falach przed ścigaczem długa biała smuga.

Bosmat błyskawicznie sięgnął po rakietnicę i po chwili złocisto-czerwony wąż wzbił się w niebo, oświetlając okolicę. Przed ścigaczem, kilkadziesiąt metrów dalej kołysała się na falach motorówka przestępców, a w niej trzy przerażone twarze.

– Maksymalnie wzmóc obroty, przestępcy na tropie! – krzyknął w tubę do maszynowni dowódca.

Znów wyprysła w górę czerwona rakieta – sygnał do zatrzymania motorówki. W tym momencie fala wysoko rzuciła w górę motorówkę przestępców, a za jej burtę jakaś ręka spuściła tajemniczy pakiet. Szybki jak myśl bosmat Tekely rzucił do morza podrywkę... Po chwili u stóp jego na mostku kapitańskim leżał tajemniczy pakiet, zawierający jak potem się okazało, szpiegowskie dane o naszym przemyśle. A po paru minutach na pokład ścigacza wchodzili zrezygnowani przestępcy...

Tak czuwają na straży polskich granic – Wojska Ochrony Pogranicza i Marynarka Wojenna – wierna straż ludu polskiego na Bałtyku.

(J. W.)

Drzazgi tygodnia

Nasz teatrzyk przedstawia sztukę pod tytułem

„Dekorujemy"

w 3 aktach z epilogiem

Akcja dzieje się w Bytowie. Udział biorą różne organizacje i instytucje oraz ob. Mieczysław Ciesiul.

AKT I.

Miejsce I: Zebranie komitetu organizacyjnego.

Przewodniczący: Obywatele! Za kilka dni będziemy obchodzili... Musimy na tę uroczystość udekorować salę. Proszę wysuwać propozycje kto to zrobi.
Głos I: Mieczysław Ciesiul.

Głos II: On to najlepiej robi.
Wszyscy zebrani: My mu pomożemy.

* * *

Miejsce II: Zebranie organizacyjne obchodu...
Reszta jak wyżej.

Miejsce... X: Zebranie organizacyjne obchodu...
Reszta jak wyżej.

AKT II.

Miejsce — przeważnie sala PDK w Bytowie. Czas, najczęściej krótko przed uroczystością.
Osoby: Mieczysław Ciesiul.
Rzeczy: masa elementów dekoracyjnych.

Ciesiul nieogolony, w zmiętym ubraniu. Nie pamięta kiedy ostatni raz jadł kolację.

Jedną ręką przybija element dekoracyjny, łokciem drugiej stara się przytrzymać skrzyżowane flagi, a upięta poprzednio z trudem draperia zsuwa się na niego. Pomocy nie widać.

AKT III.

W Wydziale Finansowym Prezydium PRN.
Głos I: — Trzeba skontrolować co robi Ciesiul za pobierane 360 zł ryczałtu.

Wybierają komisję.

Komisja stwierdza, że Ciesiul od pewnego czasu nie wypełnia dziennika zajęć zespołu plastycznego przy PDK.
Wniosek: Przerwać wypłatę ryczałtu.

EPILOG

Ciesiul „udekorowany" na bumelanta ma zamiar zrezygnować z pracy w swoim zawodzie artysty - malarza i chce rozpocząć pracę w jakimś miejscowym przedsiębiorstwie. (wł)

W zespole PGR Kalisz Pomorski już dwa lata „buduje się" szopę na kombajny, by zabezpieczyć je przed niszczeniem w okresie zimowym. Szopy dotychczas nie zbudowano, kombajny niszczeją na dworze, ale za to dyrektor zespołu Wacław Bajło z drzewa przeznaczonego na budowę szopy kazał zbudować... ogrodzenie wokół swego mieszkania.

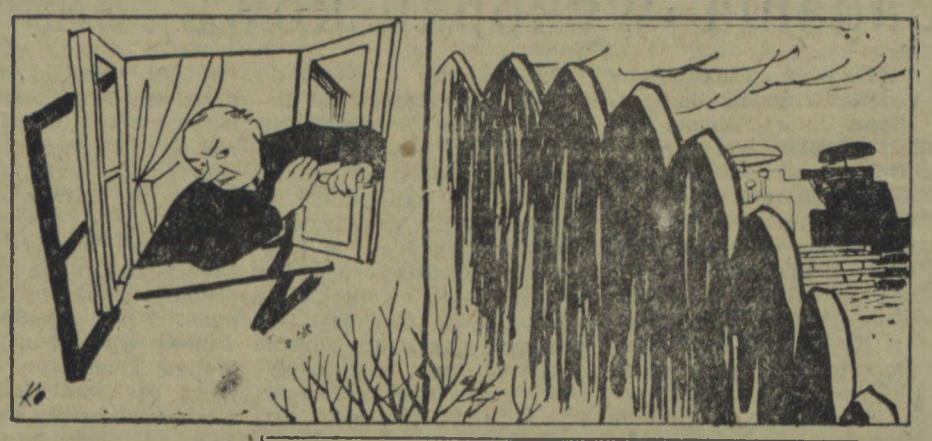

— Nie mogę patrzeć na to jaskrawe niedbalstwo.
— I nie widzę.

Od siedziby Prezydium GRN do biura Rolniczego Zespołu Spółdzielczego we Wrześnicy (pow. Sławno) jest zaledwie kilkadziesiąt metrów. Listy z Prezydium GRN do spółdzielni wędrują jednak kilka dni. Dzieje się tak dlatego, że niektórzy pracownicy GRN, jak np. referent karno-administracyjny ob. Karandyszowski przesyłają te listy... pocztą.

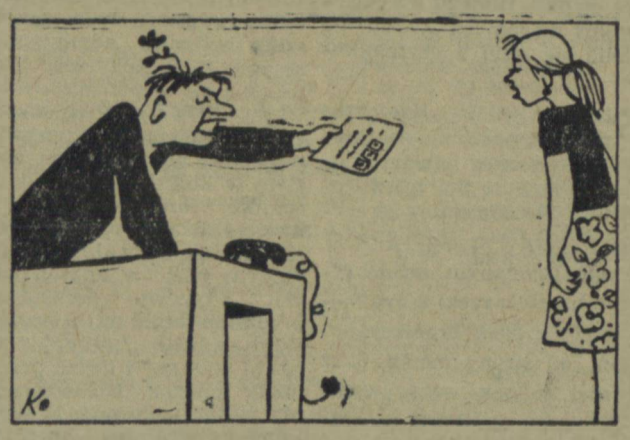

— Panno Kaziu! Pilny ekspres polecony do zarządu spółdzielni produkcyjnej w naszej gromadzie.

Brygadzista oborowy PGR Drozdowo (zespół Gorawino) Stefan Pierun zmobilizował pewnej niedzieli do pomocy w wykopkach ziemniaków na swej działce 17 robotników stałych, sezonowych i członków rodzin. A do pracy w PGR wyszło tego dnia zaledwie kilku robotników, mimo że w gospodarstwie pozostaje jeszcze do wykopania 54 ha ziemniaków.

— Jak widać, jestem niezgorszym organizatorem.

Z pamiętnika człowieka grzecznego

Wybrałem się wczoraj rano do miasta, aby kupić ryby. Przyszedłem do sklepu w parę minut po jego otwarciu. Było tam już kilka osób, więc stanąłem skromnie w kolejce — i czekam. Ekspedient zajęty był w tym czasie wynoszeniem ze sklepu pustych skrzyń,

— Trudno — pomyślałem — widocznie wczoraj nie zdążyli, a przed otwarciem sklepu „było za wcześnie".

Ładowanie skrzyń trwało około 15 minut. Potem samochód odjechał, a ekspedient... Zaczął sprzedawać? Nie. Zdjął marynarkę, poprawił krawat, wyczyścił buciki, uczesał się i ubrał biały „kitel". To trwało około 15 minut.

— Teraz zacznie sprzedawać — pomyślałem, ale omyliłem się. Ekspedient postał chwilę, pomyślał, zdjął „kitel", ubrał marynarkę, wysunął spod stołu skrzynkę z rybami, a na jej miejsce wsunął inną. Następnie zdjął marynarkę, poprawił krawat, wdział „kitel", uczesał się i...

Zaczął sprzedawać? Nie. Wysunął skrzynkę, wyjął leszcza, położył go na oknie wystawowym, wsunął skrzynkę pod stół, wysunął następną, wyjął z niej karpia, położył go na oknie... Wreszcie kiedy ostatnia już ryba ozdobiła okno wystawowe, ekspedient...

Zaczął sprzedawać? Nie. Wziął papier, złożył go na dwoje, poślinił ołówek i wykaligrafował cenę. Ile gatunków ryb, tyle karteczek. To trwało jakieś 20 minut i wtedy...

Wtedy dopiero zaczął sprzedawać. Gdy wreszcie wyszedłem z moim leszczem ze sklepu i spojrzałem na zegarek, przekonałem się, że spędziłem na obserwowaniu ekspedienta 2 i pół godziny.

Po tak mile spędzonych chwilach poszedłem do PSS — po ocet do mojego leszcza. Powiedziałem grzecznie — dzień dobry — i stanąłem... nie, nie w kolejce, bo oprócz dwóch ekspedientek nikogo w sklepie nie było.

Ale ekspedientki były zajęte rozmową, a ja nie chciałem im przeszkadzać, bo przeczytałem właśnie na wiszącej nad nimi kartce: „Chcesz być grzecznie obsłużony? Bądź grzeczny wobec obsługi". Byłem więc grzeczny i uzbroiłem się w cierpliwość. Po upływie jakichś dziesięciu minut zerknąłem dyskretnie na zegarek i cicho kaszlnąłem, aby zwrócić na siebie uwagę.

Jakoż ekspedientki spojrzały na mnie, a właściwie spiorunowały mnie wzrokiem i powróciły do przerwanej (z mojej winy) rozmowy. Minęło jeszcze z 5 minut. Nareszcie jedna z ekspedientek odeszła i stanąwszy w kąciku, wyjęła lusterko, szminkę, puder...

— Teraz mnie obsłuży — pomyślałem — jednak warto być grzecznym.

Tymczasem druga wyszła zza kontuaru i zdecydowanym krokiem zmierzała w kierunku drzwi. Po drodze jednak zawaciła o mnie.

— Czego? — spytała.

— Proszę o butelkę octu — odpowiedziałem grzecznie.

— Octu? Teraz? — roześmiała się szyderczo.

— Czy przyszedłem w nieodpowiedniej porze? — zapytałem grzecznie.

Zamiast odpowiedzi wskazała mi napis na drzwiach: przerwa obiadowa od 13—15 godz.

— A już jest 5 minut po pierwszej — dodała tonem wymówki.

Więc wyszedłem z miną winowajcy. Octu mi się już odechciało — humor miałem dostatecznie kwaśny.

Po drodze postanowiłem kupić papierosy, więc zaszedłem do kiosku. Ale kiosk był zamknięty, a na okienku wisiała karteczka: „Wyszłam na 10 minut".

— Cóż robić, poczekam — zdecydowałam się. Czekałem 45 minut. Nie przyszła. Widocznie nie mogła.

(JASZ)

P. S. Ja wiem, że ekspedientki i ekspedienci w koszalińskich sklepach uprzejmie, szybko i sprawnie załatwiają klientów. Jeśli ze mną było inaczej, to na pewno nie z ich winy. Widocznie byłem niedość grzeczny.

Wiosną br. zetempowcy z PGR Komorowo (zespół Ostrowiec) otrzymali za sprzedany złom 250 zł, za które zamierzali kupić krzesła do świetlicy. Niestety, kierownik gospodarstwa St. Zachciał zgarnął te pieniądze i przepił na swoich imieninach. Obecnie Zachciał został przeniesiony do PGR Pieńkowo. Zetempowcy żądają kategorycznie zwrotu zagrabionych im przez nieuczciwego kierownika pieniędzy. Wg koresp. Fr. Śniega.

— Pieniędzy wam nie zwrócę. Ale ponieważ dostaliście je za złom, mogę wam dać te butelki po wódce. Sprzedajcie je i kupcie sobie krzesła.

Z Drzazgą po Koszalinie

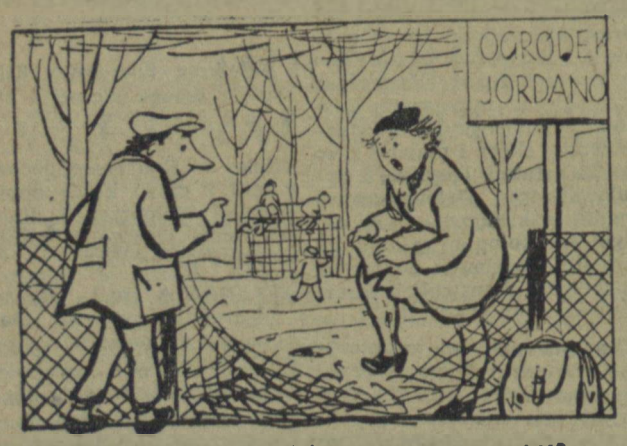

— Niechże mi pan poradzi co mam teraz zrobić?
— Z przyjemnością. Radzę więcej przez płot nie przechodzić.

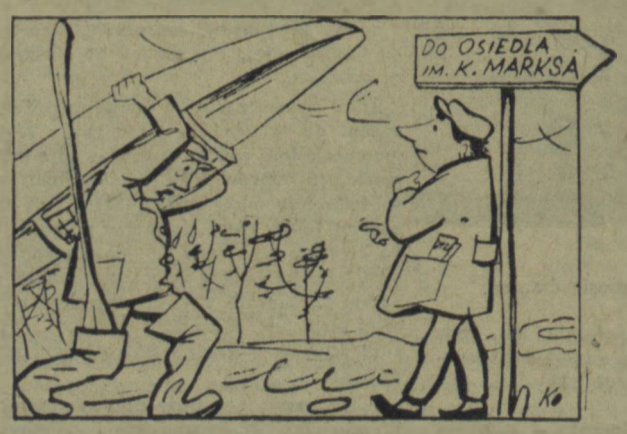

— A wy obywatelu dokąd? — Wybieram się na „Marksowo".

— Chciałbym pojechać na dworzec i czekam na taksówkę.
— Od roku tj. od chwili kiedy postawiono tę tablicę nie stała tu ani jedna taksówka. Proszę iść do następnego postoju. Mieści się on przy dworcu.